OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 16 — Rok XIII Kraków, 18 kwietnia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



„Dopuśćcie dziateczkom przychodzić do Mnie, a nie zabraniajcie im". (Łuk. 18, 16). Chrystus i dziatki według obrazu niemieckiego malarza Jana Fryderyka Overbecka (1789—1869)

NAD STUDNIĄ ZATRUTĄ

Od dawna powtarzali nam wielcy nauczyciele narodu, że taką będzie Polska, jaką sobie wychowamy młodzież. Księgi wieszczów przestrzegają nas przed klęską, jaką grozi przyszłości „duch narodu zatruty". Wychowawcy społeczeństwa ciągle przypominają starożytną maksymę, że duch zdrowy jeno w zdrowym ciele. Tymczasem jesteśmy świadkami, że właśnie ta młodzież, której mamy powierzyć przyszłość umiłowanej Rzeczypospolitej — nosi już ducha zatrutego i schorzałe ciało.

Z lękiem stajemy tedy przed obliczem jutra Polski, albowiem ono tylko takie będzie, jaką dziś jest nasza młodzież. Z jednomyślnością i energią organizujemy obronę narodową przed wrogiem zewnętrznym, a zlekceważyliśmy niebezpieczeństwo wewnętrzne, które dlatego, żeśmy mu nie przeszkadzali, a nawet lekkomyślnie dawali warunki sprzyjające jego bezkarnemu rozwojowi, urosło tak, że zagraża naszej przyszłości już w sposób poważny.

To jest owo powszechne zepsucie wśród młodzieży, to schamienie i zdziczenie młodego pokolenia w środowisku bądź co bądź kulturalnym; to jest ta masowa przestępczość nieletnich, której statystyka wykazuje wzrost o 70 procent; to zaprzeczanie przez młodych wszelakiego autorytetu; to jest ten zanik wszelkich podstaw moralnych i wraz z nimi zagubienie ideału na bezdrożach materializmu. A przecież tylko o miedzę od takich manowców zaczyna się na trzęsawisku bolszewizmu chaos anarchii. O krok dalej czyha otchłań bezbożnictwa i w jej odmętach zatrata człowieczeństwa.

Przerażenie ogarnia na myśl, że wszystko to dotyczy młodzieży, która ma tworzyć przyszłość Polski. Otóż czy my mamy prawo pozwolić tej zarazie szerzyć się dalej i zagrażać Rzeczypospolitej gangreną wewnętrzną, która dotrze do serca, porazi mózg, zabije ducha, może nawet groźniej, niż najazd wroga z zewnątrz? Czy poczucie patriotyzmu nie nakazuje nam porwać się do obrony właśnie przed tym wrogiem wewnętrznym, który podgryzając najzdrowsze korzenie przyszłości narodu, osłabia siłę obronności państwa, a ta obronność może mieć wartość istotną tylko wtedy, gdy się wspiera na podwalinach natury moralnej.

Tymczasem dzisiaj nad niebywałą demoralizacją młodzieży w Polsce biada się w Sejmie i w prasie, na naradach kuratorów szkolnych i na wiecach rodzicielskich. Minister sprawiedliwości, żaląc się w publicznej mowie na to, że w państwie w sposób przerażający wzrasta przestępczość powszechna, operuje cyframi, które zdumiewają, jak choćby ta, że sądy wydają u nas rocznie po 700 tysięcy wyroków karnych na przestępców, gdy przecież tylko część przestępstw dociera przed kratki sądowe, a większość ich umyka z przed światła sprawiedliwości.

Mowa tego strażnika prawa w państwie dała powód do rozważań wśród społeczeństwa nad źródłem zła. Zapewne nie jest jedno. Oczywiście są różnorodne. Ale przedziwnie od siebie nawzajem zależne, zawile między sobą poplątane. Mówiąc o nich, przemilczano źródło jedno z najważniejszych, i to takie właśnie, z którego rodzą się inne.

Tą studnią zatrutą jest choroba społeczna, której na imię alkoholizm. Wszak jeden z poważnych sądowników twierdzi na podstawie długoletniej praktyki, że prawie każdy proces ma swoje źródło, jeżeli nie wprost, to pośrednio właśnie w alkoholiźmie. On zaś nie tylko jest ojcem całej kryminalistyki czasów dzisiejszych, ale jeszcze rodzi inne klęski społeczne, jak choroby weneryczne i gruźlicę. Zarazek suchot, na które w Polsce umiera co siódmy człowiek, z reguły zabija organizm, pozbawiony odporności przez alkohol, a nędza, którą znowu sprowadza pijaństwo, najbardziej sprzyja powstawaniu gruźlicy. Rozpusta zaś, pokątna czy publiczna, z wszystkimi jej następstwami, wywodzi się najczęściej z tego stanu niepoczytalnego, w jaki wprowadza człowieka alkohol. Komisje poborowe coraz więcej młodzieńców zgłaszających się do wojska, odrzucają, w następstwie alkoholizmu zarówno ich rodziców, jak ich samych. Sądy dla nieletnich obracają się wiecznie w zaklętym kręgu alkoholizmu.

A tymczasem w dyskusji, jaką na temat zdziczenia młodzieży i jej demoralizacji prowadzono ostatnimi czasy w Izbach prawodawczych, w salach odczytowych, na różnych konferencjach i w prasie, wspominano wprawdzie, że z tym wszystkim łączy się też i pijaństwo, ale większej uwagi temu zagadnieniu nie poświęcano dlatego, że sprawą alkoholizmu jeszcze mało interesuje się u nas świat pedagogiczny, zwłaszcza ogromna rzesza rodziców. A właśnie dopiero poznanie wyników najnowszych badań naukowych w tej dziedzinie tłumaczy i wyjaśnia sto różnych objawów niepokojących współczesnego wychowawcę.

Dobrze się więc stało, że tak żywe zainteresowanie obudził w Krakowie cykl 42 bezpłatnych wykładów dla inteligencji, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo „Trzeźwość", w największej sali uniwersytetu, pod aktualnym hasłem: „Ocalmy młodzież". Około 30 prelegentów z pośród poważnych pedagogów, publicystów i działaczy społecznych, obok wybitnych lekarzy, a profesorów wyższych uczelni w Krakowie, Poznaniu i Warszawie, poruszając współczesne zagadnienia wychowania i opieki społecznej, uwzględnia w tym kursie szczególnie stosunek alkoholizmu do życia młodzieży, a słuchaczami są w liczbie kilkuset osób przeważnie nauczyciele, wychowawcy, oraz zdający sobie sprawę z grożącego ich dzieciom niebezpieczeństwa rodzice.

Na łamach naszego tygodnika niejednokrotnie poświęcaliśmy więcej miejsca zarówno sprawom demoralizacji młodzieży, jak potrzebie walki z alkoholizmem i nieraz jeszcze będziemy musieli zajmować się fatalnym związkiem, jaki zachodzi między jednym a drugim zagadnieniem. Na dowód zaś, jak bardzo potrzeba już dzwonić na alarm wśród wychowawców i rodziców, by co rychlej zaznajamiali się z orzeczeniami nauki i jej przestrogi wprowadzali w praktykę życia rodziny i szkoły, niech posłuży wynik ankiety, jaką jeden z prelegentów tego kursu przeprowadził z inicjatywy dyrektora departamentu służby zdrowia.

Miała ona na celu przekonać się, czy prawdą jest dotarcie alkoholizmu już nie tylko do młodzieży gimnazjalnej, ale i do dzieci szkół powszechnych po miastach i wsiach. Odpowiedzi na ankietę (która jeszcze nie jest ukończona), nadsyłają nauczyciele szkół powszechnych i lekarze powiatowi. Wprawdzie były już statystyki, robione po szkołach i wykazywały ku zdumieniu osób pierwszy raz o tej sprawie słyszących, że ogromny procent dzieci wcześnie zaznajamia się z alkoholem; dane jednak, jakie teraz z całego państwa zbiera w swojej ankiecie dr. Hruzewicz, budzą powszechny niepokój.

A już nie tylko uczniowie szkół po wielkich miastach stają się ofiarą alkoholizmu, ale i dzieci wiejskie. Na podstawie danych, uzyskanych drogą ankiety na razie ze 110 powiatów w 10 województwach, można powiedzieć, że w wieku od lat 7 do 14-tu zanotowano dzieci pijących nałogowo, codziennie, 3.133, a pijących rzadziej 129.126. Ogólna zdrowotność tych dzieci jest zła i postępy w nauce złe; rodzice dzieci pijących nałogowo są również nałogowcami.

Naprzykład w Łodzi w szkołach powszechnych na 52 tysiące dzieci w wieku od lat 7 do 14, piło wódkę 85,2 procent; codziennie 2.6 procent; raz na tydzień 23.8 procent. Rozróżniając płeć dzieci w tych szkołach powszechnych w Łodzi, widzimy, że piło wódkę chłopców 89.5 procent, a dziewcząt 81 procent; codzień — chłopców 2.2 procent, dziewcząt — 2.5 procent. Ankieta przeprowadzona we Lwowie wśród dzieci w tym samym wieku wykazała również bardzo złe postępy uczniów pijących nałogowo, a pijących rzadziej — złe, mierne i rzadko dobre. To samo co do zdrowotności.

Dzieci wiejskie, jak wykazała ankieta, piją nałogowo nieco mniej, niż miejskie, lecz stwierdzono, że prócz wódki piją także spirytus skażony, eter lub wódkę z domowych „gorzelni". Są wsie, w których cała ludność, a więc dorośli i dzieci piją denaturat codziennie. Są browary, które dają deputat piwny swoim pracownikom, a ponieważ większość ludności danej wsi zatrudniona jest w browarze, przeto dzieci spijają się tam stale. A dodać należy, że szkody wyrządzane przez alkohol organizmowi dziecka dopiero się kształtującemu, są zarówno pod względem fizycznym jak i umysłowym stokroć gorsze i niebezpieczniejsze, aniżeli w ustroju człowieka dorosłego.

Łatwo więc przyznamy słuszność powiedzeniu jednego z biskupów, że jeżeli alkoholizowanie się ludzi dojrzałych można uważać za samobójstwo, to pozwalanie na picie alkoholu przez dzieci lub podawanie go przez rodziców młodzieży, traktować się winno jako zbrodnię zabójstwa.

Chciejmy nareszcie zrozumieć, że w ten sposób zabijając młode pokolenie, zabijamy przyszłość Polski. Żeby zaś ocalić młodzież od zmarnienia w powszechnej demoralizacji, jaką wniosły czasy powojenne i której sprzyja agitacja bolszewicka, należy przede wszystkim zasypać ową studnię zatrutą. Dopóki bowiem nad nią pochylać się będzie dorosłe społeczeństwo, dopóty za jego przykładem czerpać z niej będzie truciznę zabójczą dla ciała i duszy również i młodzież.

Na Niedzielę trzecią po Wielkiejnocy

EWANGELIA: Jan XVI. 16—22.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie: i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie; bo idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko: a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie, i że idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, żem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie Mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: że będziecie płakali i narzekali, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już uciśnienia nie pamięta z radości, że się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej nikt wam nie odbierze.

Szatan, który jest zabójcą od początku — według słów Jezusa (Jan 8, 44), popycha wielu do tej zbrodni. Życie, które Stwórca daje na zdobycie wiecznego życia, pragnie duch ciemności zmienić na czas zarobkowania na wieczne potępienie. Na różny sposób rzuca się przede wszystkim na wyznawców Chrystusa: „będziecie płakać i lamentować". Chrystus jednak, podobnie jak hańbę Swej śmierci krzyżowej obrócił na Swą chwałę, na nasz pożytek i pohańbienie szatana, sprawi i to, że „smutek — nasz — w radość się obróci". Dziełem szatana jest, że nasza ziemia widziała tyle morderstw i krwi niewinnie przelanej, że zapewne zaczerwieniłyby się od niej wszystkie oceany. Wylewają tę krew zbrodnicze jednostki, bezbożne rządy; szczególnie ma to miejsce w pań-

stwach, które Boga i Jego święte prawo zapoznają. Trzeba tu doliczyć wszystkie niesprawiedliwe wojny. Z postępem kultury i wynalazków, mordowanie staje się coraz łatwiejszym. Zanik pojęć moralnych odbija się i na 5 przykazaniu Bożym. Morderstwo, dokonane rękami mocnych i wielkich tego świata nie tylko uchodzi bezkarnie, ale jest często stawiane na równi z bohaterstwem! Jest to częsty sposób w naszych czasach usuwania przeciwników politycznych. Kłamca i zabójca szatan dobrze swe pachołki wykształcił: mowa krwawych czynów zdradza rękę szatana.

Ile krwi ludzkiej wylały pojedynki! Szatański to, niesprawiedliwy i bezdennie głupi sposób na tej drodze dochodzić honoru. Zranienie, zabicie drugiego — a jakże często pada właśnie ten — obrażony! — ma przywrócić honor? Ze wstrętem wspominamy, że w dzikich czasach i u dzikich ludów pod koła rydwanu wiozącego bożka, rzucano człowieka na śmierć. A w pojedynku, choć w innej formie, nie rzuca się człowieka bożkowi — zwanemu honor? Sławnego wodza Ludwika XIV Turenne'go wyzwał jeden z oficerów na pojedynek. Wyzwany nie stawił się, choć tchórzem nie był, bo w potrzebie w bitwie pod Sasbach w obronie ojczyzny dzielnie głowę swą nastawiał i padł. Napadł tedy na niego ów oficer i łżąc go, napluł mu w twarz. Turenne wyjął spokojnie chusteczkę i otarł swą twarz, mówiąc: z miejsca bym cię przeszył, gdybym tak łatwo mógł twą krew zetrzeć z swego serca, jak starłem twe plwociny z mej twarzy. Winowajca zawstydzony, padł na kolana i prosił o przebaczenie. Odtąd stali się przyjaciółmi. To znaczy mieć wiarę i szacunek dla Boga, który rozkazał: „Nie zabijaj!" Pojedynek jest zbrodnią, karaną przez Kościół surowo. Jest zbrodnią przeciw życiu bliźniego i przeciw własnemu życiu; jest też więc zarazem i samobójstwem, bo jest narażaniem swego życia bez potrzeby. Świat oddalił się od wiary i przykazań Bożych, dlatego nurza się w zbrodniach i występkach.

Gdy pojedynki w naszych czasach należą do rzadszych wypadków, to inna zbrodnia przeciw 5 przykazaniu rozszerza się zastraszająco; jest nią samobójstwo. Rodzi się ono z innych grzechów, bo „przepaść pociąga przepaść", ale ostatecznie i w każdym wypadku jest tchórzliwym uciekaniem przed życiem. Gdy się zawini, trzeba mieć odwagę ponieść odpowiedzialność i wykorzystać resztę życia na zadośćuczynienie Bogu i ludziom. Przez samobójstwo, klamka zapada; „gdzie drzewo padnie, tam leży". A uciekać od życia w ciężkich warunkach, w których Bóg człowieka postawił, czy dla pokuty — bo najczęściej sam człowiek winien — czy dla zebrania zasług na żywot wieczny: „albowiem moc w słabości doskonalszą się staje (2 Kor. 12, 9), jest nierozumne i grzeszne. Przy dobrej woli i przy pomocy Bożej człowiek ze wszystkiego wybrnie. Judasz, zgrzeszywszy, chwycił się sznura: powiesił się. Groźne „biada!" Jezusowe stało się jego udziałem na wieki. Taki los czeka samobójców, chyba, że czyn swój niecny popełnili w przystępie szaleństwa. Oby ci nieszczęśliwi, stojący nad przepaścią piekła dosłyszeli głos Apostoła i zwrócili się do Boga: „Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę (utrapienia) — weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg..." (Jakub 1, 12). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

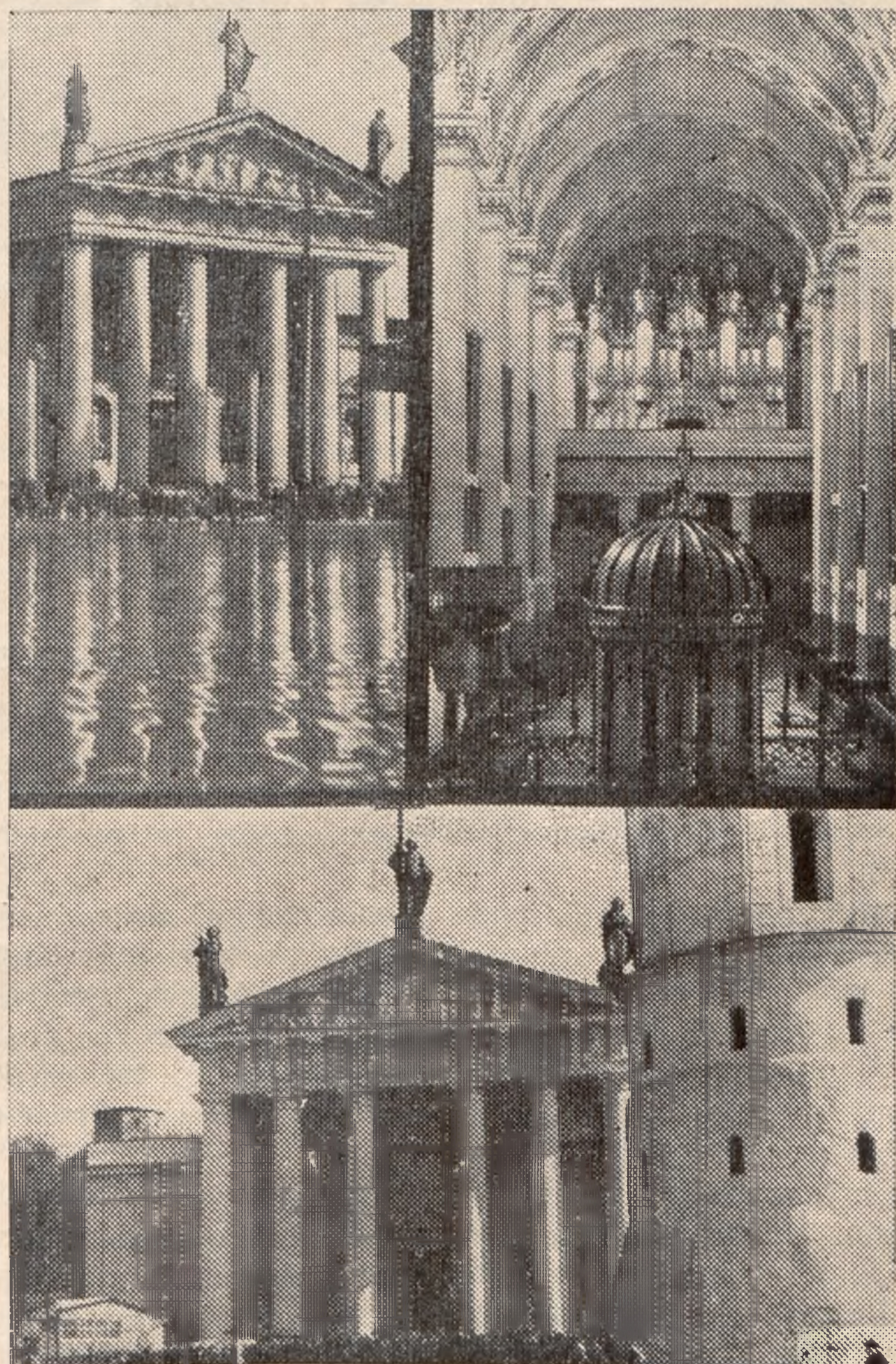
18 kwietnia	niedziela:	Opieki św. Józefa
19 „	poniedziałek:	Tymona m.
20 „	wtorek:	Marcjana w.
21 „	środa:	Anzelma b. Doktora Kościoła
22 „	czwartek:	Sotera i Kajusa pp. mm.
23 „	piątek:	Wojciecha b. m., Jerzego m..
24 „	sobota:	Fidelisa z Sigmar. m.

Powrót Księcia Mertopolity Sapiehy

Po długotrwałej podróży na wyspy Filipińskie dla uczestniczenia w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Manili, Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha powrócił 10 b. m. do Krakowa z towarzyszącym mu ks. dr. Stan. Czartoryskim.

ZJAZD DELEGOWANYCH KAT. STOW. KOBIET ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

odbędzie się we środę 28 kwietnia br. z następującym porządkiem dziennym: Godz. 8½ Msza św. i wspólna Komunia św. w kaplicy Cudownej Matki Boskiej w bazylice OO. Franciszkanów. Kazanie i odmówienie przyrzeczeń. Godz. 9½ wspólne śniadanie ul. Franciszkańska 4. Godz. 10: otwarcie Zjazdu, przemówienia powitalne; sprawozdanie sekretarki generalnej; sprawozdanie komisji rewizyjnej; wybory do Zarządu i delegatek na Zjazd związkowy; referat; uchwalenie wniosków; wolne głosy; wspólne odmówienie organizacyjnego aktu Ofiarowania się Najśw. Marii Pannie. — Zakończenie.



Nasze zdjęcie przedstawia Bazylikę metropolitalną w Wilnie: u góry po lewej jej widok w czasie katastrofalnej powodzi w kwietniu 1931, a na prawo już po odnowieniu wnętrze nawy głównej w dzisiejszym stanie i poniżej fronton świątyni w dniu 5 bm., kiedy po kilkuletnim zamknięciu otwarto ją z powrotem dla wiernych.



Podczas uroczystości pogrzebowych w Krakowie trumna ś. p. Karola Szymanowskiego w prezbiterium kościoła Najśw. Marii Panny przed ołtarzem Wita Stwosza, gdzie Mszę św. odprawił Ks. Biskup Rospond.

Ze spraw wychowawczych.

Dzisiejszy typ dziecka

OWOC SKRAJNEJ SWOBODY. — PRZECIWDZIAŁANIE.

Typ dziecka zahukanego, o którym była mowa, należy już chwała Bogu do wyjątków i występuje jeszcze tylko tu i ówdzie w bardzo nielicznych i rzadkich wypadkach. Natomiast częstszym zjawiskiem dzisiejszych czasów jest przesadna swoboda.

Powszechne dążenie do podniesienia ogólnej zdrowotności, jakoteż stworzenie dla człowieka lepszych warunków bytowania, zajęło się w pierwszym rzędzie dzieckiem, stawiając wyższe wymagania higieniczne wychowaniu, któremu postawiło zasadniczy warunek rozwoju, **swobodę**. To też w dzisiejszym systemie daje się zaobserwować raptowny przeskok z wychowania do zupełnej swobody.

I z wychowaniem jest dziś tak, jak ze wszystkimi nowymi systemami innych dziedzin życia. Z jednej skrajności wkracza się w drugą. Nic więc dziwnego, że chwilowo musi zapanować zamęt i niejako kryzys, zanim nie nastąpi wyszukanie złotego środka, umiar i równowaga w dążeniach nowatorskich.

Taki właśnie kryzys przeżywamy obecnie w wychowaniu, którego nowa era zaczęła się pod hasłem: **swobody, samodzielności, samorządów** (które w niektórych miejscowościach doprowadziły młodzież i do samosądu nad współkolegami). Ucierpiała powaga nauczycielstwa, wychowawców i doszło do zupełnego lekceważenia autorytetu, władzy przełożeństwa, które w nowym systemie miało ograniczyć się do roli doradczej, lecz skoro młodzież ujęła władzę w swe ręce i na doradców machnęła ręką.

Tak w prywatnym, jak i publicznym wychowaniu rozwielmożnił się system skrajnej swobody, którego opłakane skutki ponosi całe społeczeństwo. Coraz częstsze żarty i dowcipy na temat naszych dzisiejszych dzieci, odzwierciedlają ten stan rzeczy z wesołej wprawdzie strony, ale mieszczą w sobie cały tragizm rzeczywistości.

Wypadałoby zastanowić się, co czynić, by wychowanie, które jest przygotowaniem młodzieży do przyszłego życia społecznego, krzesało silne charaktery, a nie egoistycznie bezmyślnie swawolne, a tym samym bezwartościowe jednostki.

Pewnie że nie zawrócimy do dawnych systemów, jak i nie wrócimy do powijaków. Zostawiając dużo sobody, nie przechodzącej w swawolę, obudzać będziemy rozumowe uznanie i wysoki szacunek dla władzy, poszanowanie prawa, przepisów, ładu i porządku społecznego. Zaczniemy w szczupłych ramach życia rodzinnego, szkolnego, zakładowego, tworząc na razie miniatury życia społecznego, w którym władza przełożona przez stosowne wychowanie stanie się dla młodzieży przedmiotem czci, z racji wysokiego jej posłannictwa i powołania na stanowisko zwierzchników i zastępców Boga na ziemi. Przywróceniu władzy właściwego jej autorytetu wobec młodzieży sprzyja w pierwszym rzędzie także obchodzenie się z młodzieżą, które wzbudza cześć dla nich. Jeżeli wychowawca nie ujawni wobec młodzieży słabej woli, niezaradności, a co gorsza ujemnych cech charakteru, lecz przeciwnie, będzie dla młodzieży wzorem i będzie miał zdolność opanowania młodzieży, natenczas osobowość jego będzie wzbudzała wysoki szacunek.

Aby sprostować niedomagania dzisiejszego wychowania, należy szczególniej podkreślić i przestrzegać wśród młodzieży poszanowania przepisów.

Niechaj młodzież wzrasta w poszanowaniu ich i w tym nastawieniu, że dla dobra ogółu, dla porządku i ładu musi się w swej swobodzie ograniczyć na rzecz drugich, że życie zbiorowe z konieczności musi nakładać na jednostki ograniczenia i ofiary, by wspólnie nieść ciężar życia. Życie rodzinne, szkolne zakładowe nastręcza wiele okazji i sposobności do ćwiczenia wychowanków w opanowywaniu i hamowaniu nieumiarkowanych dążeń.

Przeciwstawmy w celu i zabiegach wychowawczych dzisiejszemu typowi o nieposkromionej i wybujałej swawoli **śliczny wysoko wartościowy typ człowieka rozumnie powściągliwego**, którego rozumnej woli podporządkowują się harmonijnie wszystkie inne władze i dążenia. Należy jednak, jak w każdym innym wypadku, tak i w tym zacząć możliwie najwcześniej. Dziecko bowiem bystrym swym rozumkiem dochodzi dość wcześnie do wniosku, iż jest ośrodkiem i celem wszelkich zabiegów i starań — przedmiotem najwyższej troski. To też stara się taką sytuację utrwalić i ugruntować. Koło niego ma się wszystko kręcić i wszystko ku niemu zwracać. Gdy da się jeszcze do tego dziecku zupełną przesadną swobodę, wzrośnie nie tylko w swawoli na typ samolubny i bezmyślny, ale ponadto umożliwi się rozwój wszelkich wad, grymasów i kaprysów, które bardzo często rodzice sami, zaślepieni miłością do dzieci bezwiednie pielęgnują, co doprowadza w końcu do tego, że dziecko opanowuje sytuację i staje się utrapieniem rodziców, którzy już wtedy nie mogą wcale dać sobie z nim rady. Wtedy naturalnie poszukuje się dopiero bon i wychowawczyń, ale i te nie zawsze mogą wpłynąć na korzystną zmianę, gdyż przeważnie nie daje im się możności swobodnego postępowania.

Jeszcze gorzej, gdy dziecko w podobnych warunkach zatraci tak miłą i właściwą swemu wiekowi dziecięcą prostotę. Gdy wzrosłe w kaprysach i hołdach dla nich zaczyna wszędzie się popisywać i grać swoją prawie wyuczoną rolę. Mamy niejednokrotnie możność obserwowania w miejscach publicznych,



jak na plantach, w parkach i przeróżnych poczekalniach — tego szczególnego typu **dziecka sztucznego**, które wszędzie i stale pląsa, tańczy, śpiewa i sili się jedynie na to, by się czemś popisać, to dowcipem, to gestem, które rodzice stale i zawsze przyjmują z niesłabnącym zachwytem. Taki obrazek dziecka, nad którym zastanawiamy się daremnie, czy to jest błazenek tańczący, czy śpiewający pajac, czy lalka wystawowa, wprowadza przygodnego obserwatora, (który w dzisiejszym dziecku widzi obraz przyszłego społeczeństwa) w głęboką zadumę.

Pewnie, że rodziców wprowadza w zachwyt pierwszy ruch dziecka, pierwszy dowcip, pierwszy występ publiczny na scenie szkolnej i że ten moment pragną odtwarzać i odtwarzać... w nieskończoność... ale mając na względzie przede wszystkim przyszłość dziecka i jego dobro, nie będą pielęgnować takich cech, które tamują prawidłowy rozwój umysłowy i wpływają na duchowe otępienie.

To też obok miłości wysoka kultura winna cechować wychowawców. **M.**

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W MARCU 1937 R. W miesiącu marcu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 4,020.426 zł., osiągając na dzień 31 marca 1937 r. sumę: zł. 688,620.745. Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu marca b. r. PKO. wydała 51791 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 marca 1937 r. ogólną ilość 2,416.849.

Św. Franciszek z Assyżu

ORATORIUM KAZIMIERZA GARBUSIŃSKIEGO

(Dokończenie)

Św. Franciszek z Assyżu lubował się za młodu w świeckiej muzyce i piosence. Odkąd jednak na strunach jego duszy rozedrgała miłość Boga, odkąd odkryła się przed nim nadziemska kraina cudów, jedynym jego śpiewem była potężna pieśń chwały: **Hosanna Królowi, Hosanna.** Jednego razu, gdy w cieniu drzewa klęczał, na gałązce po nad jego głową zanucił piosenkę słowik, leśny czarodziej. Tryskał trelami, szczebiotał, a niekiedy zdawało się, że pieśń jego rzewnym rozlega się płaczem. Franciszek słuchał, a z powiek lały mu się łzy. Pozazdrościł ptaszkowi śpiewaczego kunsztu i głośno zawołał:

„O Boże mój, Boże!
Ja Krwią Najświętszą odkupiony człowiek,
Czemuż tak cudnych hymnów Ci nie złożę?
Bracie słowiku, nie uciekaj z drzewa!
Serce mi rwie się do pieśni ptaszęcej;
Będziemy śpiewać — kto kogo prześpiewa,
Ten swego Stwórcę miłuje goręcej!"

Szlachetną walkę dwóch rywali, świętego wyznawcy i gajowego śpiewaka przerwały tony pieśni biesiadnych, które echo przyniosło z pobliskiego zamku. To wraca rycerstwo i orężem dzwoni; za nimi zaś śpieszą gromady minstrelów z harfami i piosenką na ustach. Opiewają: braterstwo, kochanie, zwycięstwo i chwałę przyszłych wypraw na wrogów. Franciszek zabronił sobie już dawno tych marnych uczuć znikomego świata.

A jednak serce rwało się ku ziemi,
Chciał swoje ziemskie wypowiedzieć żale:

**Wybrał najświętszą pomiędzy ziemskiemi
Pieśń o swym kraju i o jego chwale.**

Za echem minstreli posłał pieśń o ojczyźnie, pieśń o słonecznej Italii.

Z blaskiem słońca jęknął dzwon ranny w pobliskim kościele, mrucząc w uroczystym słowie: „Módlcie się Panu nad pany". Jęk dzwonu opamiętał Franciszka, przetarł oczy, badając, czy nie śni.

Witaj mi, dzwonów harmonio święta,
Co od światowej odrywasz mię pieśni!
Piękny jest wprawdzie mój kraj rodowity,
Nie dziw, że z piersi piosenkę wymami;
Ale piękniejsze są niebios błękity.
Świętsza ojczyzna ponad błękitami.
Tam, tam daleko — tam dla pieśni droga
Leć duszo moja do Boga, do Boga!"

I z ust Biedaczyny wyrywa się modlitwa:

Przebaczenie, Boże, daj
Za myśl ziemską w serca dnie,
Że gdy wspomnę ojców kraj,
Coś do pieśni duszę rwie!
A gdym Boga pieśnią czcił
To zabrakło marnych sił!

Bóg przyjął świętą ofiarę człowieka i oto z wysoka płynie muzyka niebios, chór aniołów i łączy się z pieśnią słowików, z pieśnią Franciszka w wszechświata modlitwie porannej: Hosanna, Królowi, Hosanna!

Piękna **legenda Syrokomli**, napisana w Wilnie w roku 1857 dla Moniuszki, znalazła swego muzycznego barda w osobie Kazimierza Garbusińskiego w osmdziesiąt lat po jej powstaniu. Nie mogąc zająć się bliżej na łamach naszego pisma rozbiorem poszczególnych części oratorium Garbusińskiego, ograniczyć się muszę do ogólnego stwierdzenia **poważnych wartości muzycznych i artystycznych dzieła krakowskiego kompozytora.** Piękne partie chóralne, natchnione melodie solistów (szczególnie partie św. Franciszka), obok malowniczego tła orkiestralnego są niezaprzeczonymi walorami, dzięki którym oratorium Garbusińskiego można rokować duże powodzenie, zwłaszcza, o ileby się wystawiło je sumiennie na wzór dawnych oratoriów i misteriów. — Gdyby znalazło się grono wielbicieli i czcicieli św. Franciszka, którzyby podjęli się **wydania drukiem** pięknej kompozycji **i odtworzenia jej** w całości na estradzie koncertowej, czy też nawet na scenie, byłoby to najpiękniejszą nagrodą dla naszego kompozytora, a zarazem jednym z dowodów, że dba się u nas **o kulturę katolicką.**

Wykonanie pierwszej części oratorium Garbusińskiego, transmitowanej przez stację krakowską Polskiego Radia, stało na należytym poziomie dzięki naszemu niestrudzonemu i dzielnemu dyrygentowi, dyr. Bol. **Wallek-Walewskiemu.** Partie solowe wykonali p. **Stefan Romanowski**, ceniony artysta opery i młoda, świetnie zapowiadająca się sopranistka p. **I. Piszczkówna.** Bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania p. **A. Żuliński** jako recytator. **Zet.**

NOWE WYDAWNICTWA

Ks. Antoni Chlondowski: MIESIĄC MARII W PIEŚNIACH. Zeszyt 1 i 2. — Piękne wydawnictwo Salezjańskiej Szkoły Organistów w Przemyślu przynosi 31 pieśni do Matki Boskiej na 2 głosy równe, z tow. organów znanego kompozytora, którego dzieła cieszą się wśród organistów i chórów dużą wziętością. Ich styl popularny i łatwy sprawia, że utwory te nadają się nawet dla organistów i śpiewaków, mało zaawansowanych w muzyce.

Roman Wollny: AVE VERUM CORPUS na chór mieszany z tow. organów. — Utwór ten dedykował autor Księciu Metropolicie Krakowskiemu Sapieże z racji jubileuszu. Brzmienie utworu dobre, całość udatna.

Dział prawniczy

STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANE

Celem założenia stowarzyszenia, posiadającego **osobowość prawną** należy za pośrednictwem starostwa wnieść podanie do województwa **o zarejestrowanie**. Do tego celu potrzeba najmniej **15 osób**. Również każde stowarzyszenie **zwykłe**, o czem już poprzednio była mowa, jeżeli pragnie uzyskać prawa stowarzyszenia posiadającego osobowość prawną, może wnieść podanie jak wyżej o zarejestrowanie. Warunkiem jest jednak, by takie zwykłe stowarzyszenie **liczyło najmniej 15 członków**.

Do podania o zarejestrowanie należy dołączyć w **4 egzemplarzach statut**, który winien zawierać następujące dane. a) nazwę stowarzyszenia, odróżniającą je od innych stowarzyszeń; b) teren działalności i siedzibę stowarzyszenia; c) cel stowarzyszenia i środki działania, d) sposób wstępowania i ustępowania członków oraz ich prawa i obowiązki; e) sposób ustanawiania składek członkowskich; f) określenie władz stowarzyszenia, a więc zarząd, walne zgromadzenie, komisja rewizyjna i t. d., oraz sposób ich tworzenia i uzupełniania; g) sposób reprezentowania stowarzyszenia na zewnątrz; h) sposób załatwiania sporów w obrębie stowarzyszenia wynikłych; i) sposób zaciągania zobowiązań majątkowych; j) sposób zmiany statutu; k) warunki lub sposób rozwiązania się stowarzyszenia.

Władza może należycie umotywowaną decyzją **odmówić wpisania stowarzyszenia do rejestru** z tych samych przyczyn, z jakich może zakazać założenia stowarzyszenia zwykłego, jak o tym była już mowa w poprzednim artykule, bądź też z powodu, iż powstanie takiego stowarzyszenia **nie odpowiada względom pożytku społecznego**. Władza może swą zgodę na powstanie stowarzyszenia uzależnić od poczynienia zmian w statucie.

Jeżeli województwo **nie ma zastrzeżeń** przeciwko projektowanemu stowarzyszeniu, **wpisuje je do rejestru** i wydaje założycielom jeden egzemplarz statutu z odpowiednią adnotacją. Od chwili **wpisania do rejestru** stowarzyszenie uzyskuje osobowość prawną i może używać dodatku **„stowarzyszenie zarejestrowane"**.

W ciągu **2 tygodni** od rozpoczęcia działalności stowarzyszenia zarząd obowiązany jest podać do wiadomości województwa skład zarządu z podaniem adresu jego członków, a także adresu lokalu. To samo dotyczy wszelkich późniejszych zmian składu zarządu i adresu stowarzyszenia. Władza rejestracyjna, którą jest województwo. wykonuje **nadzór** nad stowarzyszeniami i ma te same uprawnienia, jak przy stowarzyszeniach zwykłych. Nadto na żądanie władz zarząd obowiązany jest dostarczyć w 2 egzemplarzach **sprawozdania z działalności oraz rachunków**, a także udzielać potrzebnych wyjaśnień. W razie zawieszenia lub rozwiązania stowarzyszenia, czyni się o tym odpowiednią adnotację w rejestrze. W razie rozwiązania stowarzyszenia przeprowadza się likwidację majątku tegoż, a w tym celu może być ustanowiony kurator. Likwidację stowarzyszenia zarządza się, jeżeli: a) liczba **członków** spadnie **poniżej 10-ciu**, b) stowarzyszenie **nie posiada** przewidzianego statutowo **zarządu**, c) organ ten nie był **odnawiany** najmniej w ciągu 3 okresów urzędowania, d) zajdą **inne okoliczności**, świadczące, że stowarzyszenie przestało faktycznie istnieć, lub że istnienie jego stało się bezprzedmiotowe. Majątek rozwiązanego stowarzyszenia użyty zostanie na cel w statucie przewidziany, a w braku tego na cel określony przez władze.

Stowarzyszenie powinno posiadać zarząd, który zastępuje je na zewnątrz tak wobec władz, jak i wobec osób trzecich. Obowiązkiem zarządu jest zwoływanie **walnego zgromadzenia conajmniej raz do roku**, a obowiązany jest to uczynić **na żądanie 1/10 części ogółu członków**. W razie nieuczynienia zadość temu żądaniu, województwo jako władza rejestracyjna może upoważnić członków, którzy z takim żądaniem wystąpili **do zwołania walnego zgromadzenia**, tudzież wyznaczyć przewodniczącego tegoż zgromadzenia. Walne zgromadzenie stanowi **najwyższą władzę stowarzyszenia**, uprawnioną do decydowania o tych wszystkich sprawach, do których statut nie upoważnił innych organów.

Wpisaniu do rejestracji podlega także otwarcie upadłości stowarzyszenia i otwarcie likwidacji. Rejestry stowarzyszeń są **jawne i dostępne** dla wszystkich. Z rejestru można czynić **wyciągi i odpisy**. Gdy stowarzyszenie rozwiązuje się na podstawie **własnej uchwały**, orzeknie ono również o przeznaczeniu swego majątku, gdy brak postanowień tej treści w statucie.

Prawo zakładania **oddziałów** służy tym tylko stowarzyszeniom, które w swych statutach takie **uprawnienie posiadają**. Kierownictwo oddziału obowiązane jest zawiadomić o założeniu oddziału starostwo, dołączając statut stowarzyszenia, dowód **zgody centrali** na powstanie oddziału, wykaz składu osobowego kierownictwa oddziału i adres lokalu.

Związki stowarzyszeń mogą być zakładane przy zastosowaniu tych samych przepisów, które obowiązują przy zakładaniu stowarzyszeń, a dla założenia związku potrzeba udziału **trzech stowarzyszeń**.

Stowarzyszenia, korzystające **z ofiarności publicznej** mają obowiązek zawiadomić **starostwo o każdym walnym zgromadzeniu** oraz **o posiedzeniu zarządu**, o ile przedmiotem obrad mają być sprawy związane z użyciem funduszów uzyskanych z ofiarności publicznej. Władza **może delegować** na walne zgromadzenie względnie na posiedzenie zarządu swego przedstawiciela, upoważnionego do zabierania głosu, żądania informacyj od zarządu i czynienia uwag co do gospodarki stowarzyszenia, celowości czynionych wydatków i t. p. Delegatem tym może być zarówno urzędnik władzy rządowej (starostwa), jak i zainteresowanej władzy samorządowej lub instytucji publicznej. W razie powtarzających się uchybień w gospodarce może województwo pozbawić stowarzyszenie prawa korzystania z ofiarności publicznej lub z zapomóg.

STOWARZYSZENIA WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI

Stowarzyszenia, których rozwój jest szczególnie użyteczny dla interesu państwowego lub społecznego Rzeczypospolitej, mogą być uznane za stowarzyszenia wyższej użyteczności. Uznanie to następuje w drodze rozporządzenia **Rady Ministrów**. Z uznaniem łączy się nadanie odpowiedniego **statutu**. Jeżeli stowarzyszenie to było poprzednio zarejestrowane w innym trybie, ma być ono skreślone z dotychczasowego rejestru. Stowarzyszenie wyższej użyteczności posiada **osobowość prawną** i może przyjmować darowizny i zapisy oraz **nabywać majątek bez ograniczeń**. Do takich stowarzyszeń uznanych należą u nas np. Ochotnicze Straże pożarne, Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż, Liga obrony powietrznej Państwa (Lopp.).

Nieletni mogą brać udział w takich stowarzyszeniach, **młodzież szkolna** zaś może uczestniczyć tylko **w oddziałach** zorganizowanych **w obrębie szkół** i pod dozorem władz szkolnych. Stowarzyszenie wyższej użyteczności może otrzymać **przywilej wyłączności** działania w określonym zakresie na obszarze całego Państwa lub na mniejszym terenie, co pociągnie za sobą wyłączenie wszelkich innych stowarzyszeń od wkraczania w ten zakres na odpowiednim obszarze bez względu na ich dotychczasowe uprawnienia i brzmienie statutów. Nadzór nad stowarzyszeniami wyższej użyteczności sprawuje Minister Spraw Wewnętrznych. Do wykonywania tego nadzoru Minister Spraw Wewnętrznych powoła dla każdego stowarzyszenia delegata, uprawnionego do stałej kontroli stowarzyszenia.

(Dokończenie nastąpi)

Sprostowanie pomyłek druku. W dziale prawniczym Nr 12 „Dzwonu Niedzielnego" z 21. III. 1937 — w artykule „Widowiska" w pierwszym zdaniu zamiast wszelkie utwory z tekstem **sosownym**, ma być **słownym**.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

21 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

Zapronowała zwiedzenie skarbca katedralnego. Obaj towarzyszący mężczyźni, przystali na to z ochotą. Małej Marysi rozbłysły radością oczy.

Po mrocznych nawach kościoła, zabłysły im bogactwem barw stare szaty, pastorały, roztkliwiały dary z ziemi chełmskiej, składane biskupom, gdy w czasie dni wolnościowych objeżdżali swoje parafie. Jakieś klejnoty, taboret króla Jana Sobieskiego, bębny z wyprawy wiedeńskiej dopełniły reszty różnorodności zabytków skarbca. Kiedy wyszli, Marta rozmarzona, Adam tępo milczący, — Krzysztof zapytał:

— Czy pani wie, że niektóre cenne monstrancje zagrabili Austriacy?

Podniosła na niego oczy.

— Nie. A pan skąd wie?

— Czytałem gdzieś, odparł szybko. A czy zna pani historię miasta?

— Nie bardzo.

— Czy nie byłaby pani łaskawą udzielić nam coś ze swych wiadomości? Chciałbym coś niecoś wiedzieć?

— Wszakże widziałam...

Ugryzła się w język, bo nagle uświadomiła sobie, że nie byłoby rzeczą wskazaną wspominać przy Adamie o ostatnim, niespodziewanym z Krzysztofem spotkaniu, tu w katedrze. Przyznał się wtedy sam, że jest zajęty zwiedzaniem i nawet w ręku jego widziała niewielki przewodnik. Chciała mu to teraz przypomnieć, ale powstrzymała się w porę.

On zaś, jakby nie domyślając się niczego, podchwycił ostatnie słowa.

— Cóż pani widziała...

— Och nic, zdawało mi się! Wracając jednak do historii Lublina, to to jedno pamiętam doskonale, że miasto to stare. z dawna przywilejami królewskimi obdarzone. Kiedyś odegrało ważną rolę, sławiąc się na wieki unią Korony z Litwą. Tu pisały się wspaniałe karty tego zdarzenia. — A dziś...

— Co dziś, proszę pani, dopytywała się Marysia.

— Dziś cisza i prawie pustka Marysiu — rzekła poważnie Marta. A przecież kiedyś wjeżdżali tu królowie pośród krzyków tłumu, w poszumie proporców i husarskich skrzydeł. Odbywały się zabawy, festyny... Przed ratuszem, o tam, widzisz Marysiu, dokonywały się zdarzenia wielkiej wagi: Królowie polscy odbierali hołdy od książąt pruskich, a Lublin zaliczał się wtedy do największych i najpiękniejszych miast w Polsce.

Zaległa chwila ciszy. Pierwszy przerwał jej naturalnie Krzysztof:

— Pani posiada doskonały dar wymowy.

— A pan złośliwości!

— Masz tobie! A przecież chciałem panią pochwalić!

— Mówiłam dla Marysi...

— Zatem moje uwagi są zbędne?

— Pan jest domyślny!

— Teraz ja powiem. Pani jest niegrzeczna. Co ja pani zrobiłem, że mnie pani tak już nie znosi?

Tyle było prawdziwego smutku w jego głosie, że Marcie zrobiło się przykro. Istotnie czuła, że źle znosi jego obecność, a przecież nie uczynił jej nic przykrego. Zganiła szybko siebie, że dała się unieść niezrozumiałej fali niechęci. Zadowolona, że całej tej wymiany zdań nie słyszał Adam, idący z Marysią, rzekła pospiesznie:

— Nie chciałam pana urazić, proszę mi wierzyć!

— Jeśli tak, przebaczone i zapomniane!

Roześmiali się oboje. W tej chwili zbliżył się Adam, więc Krzysztof zmienił szybko rozmowę.

— Czy słyszała pani legendę o Chrystusie, znajdującym się do dziś dnia w sądzie lubelskim?

— Nie, nic podobnego, nie słyszałam.

— A pan, zwrócił się Krasnowolski do Adama.

— Owszem, znam tę historię. To u nas wie prawie każde dziecko.

— Ja nie, zawołała gwałtownie Marysia.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

— Poproś pana, może ci opowie, zwróciła się do dziewczynki Marta.

— Z największą chęcią. Czy i pani posłucha, zwrócił się Krzysztof do Marty.

— Jeśli pan łaskaw, naturalnie!

— Otóż zaczynam. Przed wiekami, w tutejszym sądzie, jako trybunalskim, rozpatrywano sprawę biednej, nieszczęśliwej wdowy. Niestety, nie znalazła w sądzie sprawiedliwości. Skrzywdzona, zawołała w największym oburzeniu: „Gdyby mnie diabli sądzili, toby wydali sprawiedliwszy wyrok!“ I cóż się dzieje?! Legenda mówi, że tegoż dnia o północy szumnie i hucznie zajeżdżały przed trybunał bogate karoce, z których wysiadali panowie w kontuszach. Byli to szatani, wezwani do rozpatrzenia sprawy nieszczęśliwej wdowy.

Jakoż rozpatrywali! Na znak diabelskiego pobytu został w izbie sądowej stolik ze znakiem wypalonej ręki, zaś Chrystus wiszący na ścianie odwrócił tej nocy twarz i tak od tego czasu nikt nie widział twarzy Chrystusa. Tak będzie dotąd, aż wszystkie sądy pozbędą się przedajności.

Krzysztof skończył. Marta spostrzegła, że do „twarzy“ było mu z lekką zadumą, z jaką opowiadał dzieje lubelskiej legendy.

W milczeniu wszyscy czworo, jakby wsłuchani w echa tej dziwnej historii, przeniesieni wspomnieniem w minione wieki wrócili na rynek. Tu, jak i wszędzie ręka ludzi zburzyła to, co najpiękniejsze, a deszcz i wiatr spłukał, że na nielicznych domach zostały jakoby widma ozdób.

Adam wskazał ręką na fronton kamienicy, okazujący splot girland i skamieniałych kwiatów.

— Niektórzy twierdzą, rzekł, że to dawny pałac królowej Marysieńki. Ów rycerz w hełmie, wyobrażony na fasadzie, ma być królem Sobieskim.

— Tak, potwierdził Krzysztof. Czytałem o tym.

— Jak widzę, pan jest żywym przewodnikiem, zauważyła żartobliwie Marta. Nie widzę też celu dalszego zwiedzania, skoro pan wszystko już widział i czytał. Zbytecznie się pan trudzi!

— Nic w naturze nie ginie!

— To znaczy?

(Ciąg dalszy nastąpi).



Kurs 42 bezpłatnych wykładów dla inteligencji z zakresu współczesnych zagadnień wychowania i opieki społecznej ze szczególnym uwzględnieniem walki z alkoholizmem, urządzony pod hasłem: „Ocalmy młodzież“ przez Polskie Towarzystwo „Trzeźwość“ w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zdjęcie przedstawia uroczystą inaugurację 5. kwietnia. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: kurator szkolny Stypiński, X. Biskup Dr Rospond, radca Ministerstwa Opieki Społecznej sędzia Woytowicz-Grabińska, prezes Kalinowski (organizator tegoż kursu), prof. U. J. dr. Rubczyński, prezes Tow. Filozoficznego.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Henryk Weryński: „BOŻE ZIARNA“. Czytania niedzielne. Kraków. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Wyd. II, stron 272.

Tydzień katolika, ten szary roboczy tydzień, bywa zazwyczaj takim, jaką jest niedziela. Nakarmimy w niedzielę duszę „Bożym ziarnem“, to i tydzień pracowicie spędzany w zgiełku zarobkowania na chleb codzienny, w monotonii naszych zawodowych obowiązków — będzie prześwietlony promieniami nadprzyrodzoności, będzie nosił na sobie pieczęć życia Bożego, z całą jego krzepkością, z wszystkimi radościami i pociechami. Gdyby ten tylko cel „Boże Ziarna“ osiągnęły, spełniłyby już swoje posłannictwo aż nadto dobrze. Ale Autor, orientujący się b. dobrze w potrzebach współczesnego życia katolickiego w Polsce, wie dobrze, że wprowadzenie czytelnika w rozkoszny ogród własnego osobistego uświęcenia, to dopiero połowa zadania i to łatwiejsza, bo przyjemniejsza. Wie, że kogo jak kogo, ale właśnie tych, co już zakosztowali szczęścia współżycia z Panem Bogiem, należy wyprowadzić z kręgu osobistych zainteresowań i zaprowadziwszy ich na górę wysoką, wskazać bezmierne horyzonty prac i spraw całego Kościoła i powiedzieć im za Chrystusem: „Idźcie i wy do winnicy Mojej“; pracujcie, apostołujcie, odradzajcie oblicze ziemi, każdy w swoim kręgu, żeby życie ludzi, nie tylko prywatne, lecz i społeczne, nosiło na sobie obraz i podobieństwo Swego Stwórcy. Podawszy czytelnikowi ewangelie na wszystkie niedziele roku, Autor czyni następnie zadość, nie tylko jego prywatnej pobożności, ale wprowadza go także w cały świat zagadnień i zadań ogólnokościelnych, ogólnokatolickich, zagadnień Akcji Katolickiej. Po rozgryzieniu w niedzielę takiego „Bożego Ziarna“, czytelnik czuje się sytym na duszy. Nie będzie ciągle dopytywał innych: „co robić?“ — bo książka potrafi mu dać taką kopalnię tematów do pracy, że i innym je wskazać potrafi. Zdrowi i chorzy, zmuszeni w niedzielę pozostać w domu, a już przede wszystkim członkowie Akcji Katolickiej, znajdą w tych czytaniach niedzielnych dobrego przyjaciela i rzetelnego przewodnika.

Nie dziw, że książka znalazła przychylne recenzje w pismach takich, jak: „Sodalis“ (Warszawa), „Cześć Marii“ (Kraków), „Orka“ (Poznań), a nawet za oceanem w „Dzienniku Chicagowskim“. Warto się z nią zaznajomić!



Uczestniczki 5-tygodniowego kursu kroju i szycia w Chrzanowie-Kościelcu — przy pracy. Na prawo: prezeska K. S. K. p. Bronisława Wiklaczowa, na lewo instruktorka p. Stanisława Bielecka. — Kurs, pierwszy u nas tego rodzaju — zakończono wystawą, zwiedzaną z wielkim zainteresowaniem przez miejscową ludność. Na pożegnanie p. Instruktorki urządziły kursistki „herbatkę“. Obecny na niej Ks. Proboszcz Molewicz podniósł w przemówieniu swym gorliwość pani Instruktorki i owocność jej pracy, wyrażając życzenie zebranych, aby zechciała dla innych osób kurs ten w przyszłym roku powtórzyć.

Co nam piszą

SIERCZA KOŁO WIELICZKI

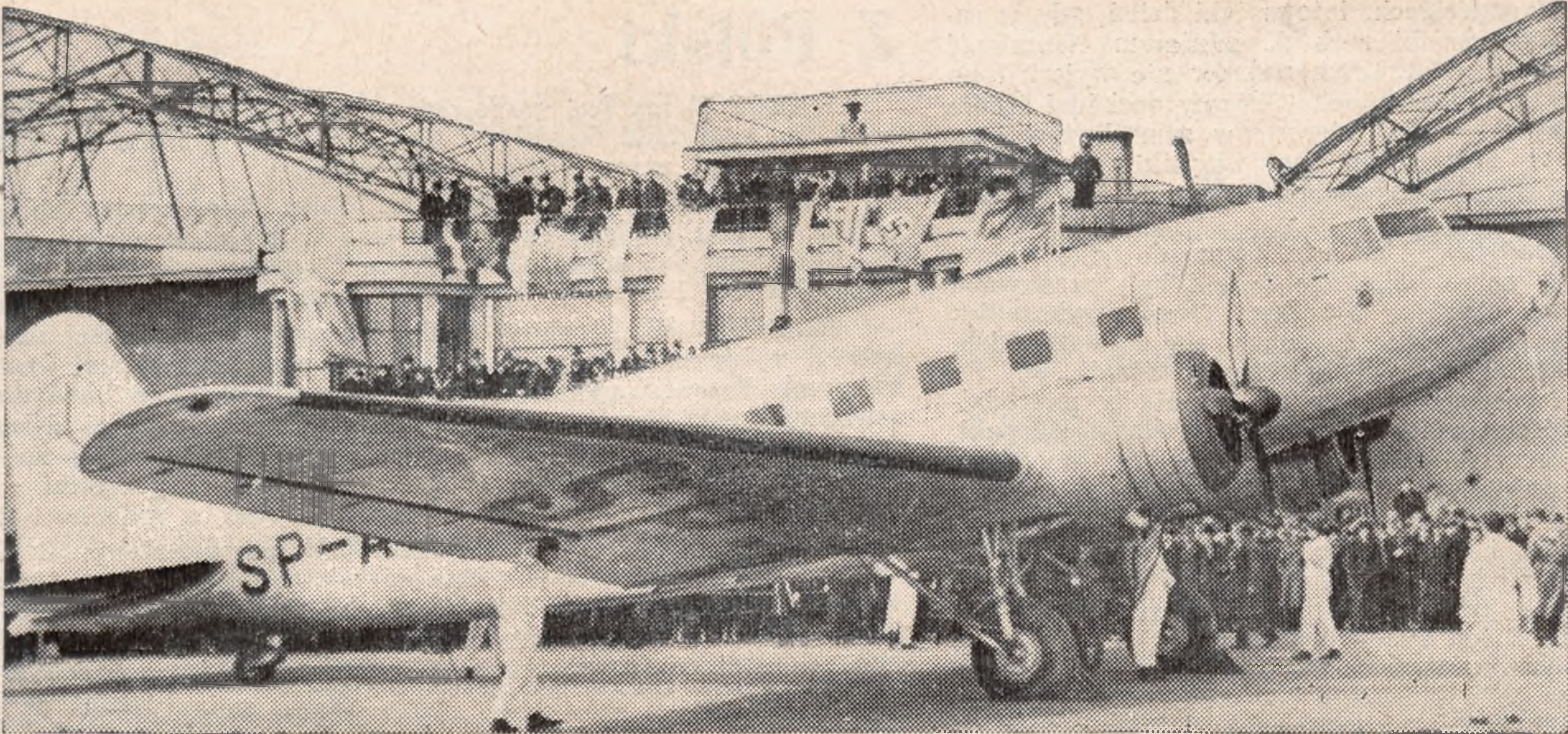
„Periculum in mora — caveatis!“ — Niebezpieczeństwo się zbliża, uważajcie!

Bardzo się cieszę, że o mojej Sierczy tak się dużo po gazetach pisze. — Widać, że na to zasługuje, czy w złym, czy w dobrym znaczeniu. A widać, że to, co o niej piszą — ludzie chętnie czytają i robią przytem różne uwagi.

Jedna z kobiet mocno się pogniewała, że **„Dzwon Niedzielny“** pisze o tych, **co chodzą mleć „na mace“ do żydów** — druga że wskazuje palcem na te baby, co **sprzedają mleko żydom — a nawet im zanoszą do domu.** Jeden z kupców pogniewał się, że mu się parę razy wytknęło, że **miał u siebie żyda z mąką** — i tak bez końca. Większość czytelników ze Sierczy ucieszyła się, że znalazła się przecież gazetka, co odważyła się wytknąć niektórym Sierczanom i Sierczankom **ich wady rodzinne, które bez wiedzy pchają ich do żydów na ich własną zgubę.** I choć poczta na Kłęśnie wraz z sołtysem robiła im trudności w doręczaniu „Dzwonu Niedzielnego“ — **oni sobie „Dzwon Niedzielny“ kupowali przy kościele,** byle się dowiedzieć, co tam „Dzwon Niedzielny“ pisze o żydowskich „ujkach i ciotkach“



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w **Czułowie** (parafia Rybna), przy czynnym poparciu ks. dyr. A. Rajdy, urządziło sześcio tygodniowy kurs kroju, szycia i robót szydełkowych. Kurs prowadziła instruktorka p. Aniela Walawander, darzona powszechną sympatią kursistek. Zakończenie kursu było połączone z obchodem 5-lecia istnienia tutejszego K. S. M. Ż. i wystawą prac kursistek, która ogólnie się podobała.



Inauguracja stałej komunikacji lotniczej między Warszawą a Palestyną. Start polskiego samolotu z lotniska cywilnego na Okęciu pod Warszawą.

ze Sierczy. To też serdecznie dziękują „Dzwonowi Niedzielnemu“ za tę jego **odwagę i pracę nad odżydzeniem Sierczy.**

Jak dalece „Dzwon Niedzielny“ **rozruszał młodych i starych Sierczan do pracy społecznej** — świadczy o tym i to, że ks. **Wróbel**, kapelan SS. Urszulanek w Sierczy w paru dniach zorganizował tu **Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej**, a prof. L. **Młynek oddał mu do użytku swoją „Czytelnię św. Macieja“ na czas nieograniczony.** Tylko — jak to zwykle u nas bywa — kiedy praca oświatowa na dobre się rozpocznie i wszyscy się do niej rozpalą — **niespodziewanie nastaje przeszkoda — i słomiany ogień gaśnie.** Ks. Wróbel miał nam jeszcze założyć **chór młodzieży, muzykę — urządzić masę przedstawień** itp. wiele niespodzianek — nagle nam znikł... O powodach wolę nie pisać. Mówią, że **podobno marzył o budowie kościoła na Sierczy**, na co by Sierczanie chętnie się zgodzili, a nawet grubymi składkami tę budowę by poparli. O tej budowie marzyli także poprzedni kapelani: ks. dr. Terlaga, ks. Ostachowski, ks. mgr. Nosal, bo wszyscy po dłuższym pobycie przychodzili do przekonania, że kościół jest tu konieczny.

Do przeprowadzenia budowy powołane są niejako z urzędu swego Siostry Urszulanki, **jako Zakon mający misję wychowawczą i społeczną.** W r. 1623 książęta Lubomirscy — jako właściciele Sierczy chcieli tu budować klasztor OO. Reformatów, sprzeciwili się temu mieszczanie wieliccy, pragnący OO. Reformatów mieć u siebie. — **Niechże więc SS. Urszulanki, jako sukcesorki książąt Lubomirskich w dzisiejszej dobie — spełnią ich szlachetną wolę!** Sierczanie im dopomogą! **Takie kościoły** w osiedlach podmiejskich górniczego i mocno zażydzonego miasta Wieliczki, gdzie komunizm i walka z rodziną katolicką szerzy się w zastraszający sposób — **są prawdziwymi twierdzami Alkazaru hiszpańskiego, wznoszonemi przez wiernych Kościołowi katolickiemu rycerzy. Dlatego tym rycerzom należy dopomóc, a nie utrudniać im pracy w obronie Wiary, a zwłaszcza tu na Sierczy**, gdzie komuniści mają swoje gniazdo! **Ostrzegam**, bo: **„Periculum in mora — caveatis!“** **Sierczanin.**

OŚWIĘCIM

Od 14 do 28 lutego br. odbyły się na terenie tutejszej parafii w kościele XX. Salezjanów **misje** pod kierunkiem XX. J. Świerca i Pietrzaka, przybyłego z dalekich zamorskich misii. Nauki misyjne, wygłaszane wymownie i zajmująco ściągały wielkie ilości niewiast w pierwszym tygodniu, a w drugim takie mnóstwo mężczyzn, że obszerny kościół był do ostatniego miejsca wypełniony przez tłumy słuchaczy z całej parafii, a nawet i z okolicznych. Cóż to był za wspaniały widok — kiedy do wspólnej Komunii św. przystępowało tysiące matek, ojców i młodzieży, by nabrać siły do walki ze złem i zadokumentować, że najpierw chcą „szukać królestwa Bożego na ziemi“, bo wtedy tylko nie braknie im naprawdę chleba, pracy i prawdziwej wolności dzieci Bożych.

Katolickie Stowarzyszenia w ramach parafialnej Akcji Katolickiej rozwijają swoją wielce pożyteczną działalność. Szczególnie wyróżniają się pod tym względem **Katolickie Stow. Mężów** pod przewodnictwem prezesa Dekanalnej Akcji Parafialnej p. Kwiatkowskiego i **Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej**, posiadające 2 oddziały, jeden od lat już w mieście, a drugi b. pięknie rozwijający się w Brzezince pod kierunkiem niestrudzonego, z całym poświęceniem oddanego tej młodzieży ks. katechety B. Sarny. Nie pozostaje także w tyle niedawno założone **Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej i Tow. Dobroczynności im. św. Jadwigi**, które od lat już stara się przyjść z pomocą biednym naszej parafii — ostatnio rozdzieliło na święta **400 rodzinom ubogim** chleb i wędliny. Owocna działalność tych stowarzyszeń, osobne **rekolekcje dla miejscowej inteligencji**, licznie także uczęszczane obrady miejscowego **oddziału Związku Naucz. Polskiego**, które były wyrazem niesolidaryzowania się z osławioną działalnością głównego Zarządu w Warszawie, a szczególnie oddawna już nie widziane tłumy wiernych biorących udział w procesji rezurekcyjnej po starym rynku oświęcimskim (mogłoby w nim być mniej wyboji!) — zdawały się potwierdzać charakterystyczny objaw dla naszych czasów coraz to wyraźniej zarysowującego się **frontu katolickiego**, ludzi zdecydowanych na wszystko w obronie posiadanej prawdy i najwyższego dobra przed blagą urojonych obiecanek i raju na ziemi bez Boga i Jego świętych praw. Chrystus Pan Zmartwychwstały z obrazu wspaniale iluminowanego na wieży kościelnej i w sercach przez Komunię św. wielkanocną dominujący zdawał się swoim wyznawcom w parafii głosić: „Nie lękajcie się, ufajcie, Jam zwyciężył świat“.

Nie brak i u nas jak wszędzie, rozmaitych bolączek. Między innymi małe zrozumienie jeszcze potrzeby poparcia naszego diecezjalnego tygodnika, jakim jest, gdzieindziej bardzo poczytny **„Dzwon Niedzielny“**, dalszą bolączką to zaprowadzenie u nas **koedukacji w szkołach** wbrew opinii Stolicy Apostolskiej, Episkopatu, a nawet Międzynarodowego Kongresu wychowania moralnego, jaki kilka lat temu odbył się w Krakowie i w olbrzymiej swej większości wypowiedział się przeciw wspólnemu wychowaniu dziewcząt z chłopcami. Były dawniej u nas dwie szkoły: męskie i dwie żeńskie, a obecnie bez żadnej potrzeby **zaprowadzono aż cztery szkoły koedukacyjne.** Może obecnie, w myśl okólnika ministra WR i OP. z 31. X. 1936, który poleca dla uniknięcia niepotrzebnych zadrażnień i konfliktów ze strony rodziców, koedukacji nie wprowadzać, a nawet i nie utrzymywać, wskazaną by rzeczą było, by rodzice odpowiedzialni za wychowanie swych dzieci, o to się upomnieli z racji organizacji nowego roku szkolnego. — Odczuwamy tu także **brak chrześcijańskich związków zawodowych robotniczych**, który zmusza, część ludzi dobrej woli, sterroryzowanych rozmaitymi szykanami, iść pod komendę wysłanników raju bolszewickiego, których pod pozorem poprawy bytu, zapewnienia pracy i niby wolności (niech by kto ośmielił się stanąć w obronie swych najświętszych uczuć religijnych — pokazaliby mu, jak ta wolność wygląda!) — chcą odebrać prawdziwy dobrobyt i wolność płynącą z pokoju Chrystusowego. — Bolączkom tym z pewnością zaradzić się będzie starał, jak dotychczas wielu innym zaradził, cieszący się u nas wielkim szacunkiem i przywiązaniem swych parafian miejscowy proboszcz X. dziekan J. Skarbek, trzeba tylko większego jeszcze, niż dotąd, poparcia z naszej strony.

Obecnie parafia nasza gotuje się do zapowiedzianej już w miesiącu maju **wizytacji kanonicznej** Księcia Metropolity, by umocniona Jego apostolskim słowem i arcypasterskim błogosławieństwem w szare codzienne życie w czyn wprowadzać Chrystusowe panowanie, a z nim upragniony pokój i prawdziwe szczęście.

ZAKOPANE

Tegoroczne święta Wielkanocne w Zakopanem upłynęły pod znakiem wzmożonego ruchu turystycznego i większego, niż zwykle napływu gości i ożywienia. Zjechały tu całe masy turystów, narciarzy, by skorzystać z górskiego powietrza i przejechać się zarazem kolejką linową na osławiony już dziś Kasprowy Wierch. Nie byłoby w tym nic złego, owszem należałoby się cieszyć z takiego stanu rzeczy, bo ludzie miast muszą wypocząć, a Zakopane zyskuje na tym jako uzdrowisko i bogaci się materialnie. Lecz niestety społeczeństwo katolickie i tutejsi obywatele ze smutkiem stwierdzają fakt, że może nigdy bardziej, jak w tym roku nasze największe święta, jakimi są **święta Zmartwychwstania Pańskiego** i nasze najświętsze uczucia katolickie zostały pogwałcone całkowicie. Wystarczy zwrócić tylko uwagę na to, że gdy zjechało tu na święta tysiące gości, to może nieliczne tylko dziesiątki były z nich w kościele. A reszta gdzie? Dla nich widocznie religią jest użycie i wyżycie się, Bogiem sport, a Wierch Kasprowy kościołem. Wielkim ułatwieniem dla nich była okoliczność, że autobusy P. K. P. oraz prywatne samochody odwoziły gości przez całą Wielkanoc od świtu do wieczora, wprost z dworca kolejowego w góry, urządzając sobie przy tym istny raid po ulicach miasta i zakłócając spokój świąteczny, w dodatku nie respektując wcale rozporządzeń władz odnośnie zwalniania jazdy przez miasto, lecz jeżdżąc z szyb-

kością stosowaną zwykle na wyścigach. I to w taki dzień, gdy w całym państwie ogranicza się wszelki ruch do minimum. Nadmienić należy, że w tym dniu żaden z tutejszych fiakrów nie wyjechał na postój, jakkolwiek fiakrowanie stanowi ich wyłączny dochód i źródło utrzymania. — Nie wiemy więc, czy kierowców samochodów obowiązuje inna etyka, niż ta, która każe nam wszystkim uszanować święta. — Czy dla nich prawa Boże zostały na czas świąt Wielkanocnych zawieszone na kołku?

My katolicy, żyjący w katolickim mieście mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek żądać, by nasze katolickie święta były szanowane i by na pierwszym miejscu stawiany był Bóg i Jego przykazanie: „dzień święty święcić!" A przykazanie to odnosi się do wszystkich, bez względu na to, czy ktoś chce, czy nie chce go uznać!...

Zwracamy się więc z gorącym apelem do czynników miarodajnych, by zechciały zwrócić baczną uwagę na tego rodzaju stosunki, tym bardziej, że na te rzeczy młodzież nie tylko patrzy, lecz sama bierze w tym ruchu zwyrodniałego sportu udział.

Zwykle, gdy chodzi o profanowanie naszych świętości, to przodują w tym żydzi. To też i tu widziało się przeważnie semickie twarze i karykatury żydowskich sportowców. Lecz między nimi byli niestety i „katolicy". Tak od jednych, jak i od drugich i od wszystkich mamy prawo żądać: „Dzień święty święcić!"

A może wreszcie społeczeństwu katolickiemu w Zakopanem otworzą się oczy, zwłaszcza po wysłuchaniu odczytów ks. prałata dra Trzeciaka, znakomitego publicysty i niezrównanego znawcy kwestii żydowskiej. Może te szczere i prawdziwe, a zarazem grozą przejmujące słowa przestrogi, jakie przez dwa dni 30 i 31 marca w przepełnionej po brzegi sali „Morskiego Oka" padały z ust tak poważnego mówcy, wydadzą pożądany plon na gruncie zakopiańskim?

Niechże więc zbudzi się wreszcie u nas ten zdrowy odruch samoobrony nie tylko gospodarczej, ale i samoobrony duszy polskiej, która jest zarażona chorobą obcych i niepolskich prądów, wrogich tak Polsce, jak i Kościołowi! **Władysław Roman.**

Z życia archidiecezji krakowskiej.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE

Dnia 2 maja b. r. mają otrzymać święcenia kapłańskie następujący diakoni, alumni Krakowskiego Seminarium Duchownego:

Broszkiewicz Edward, ur. 1909 w Prądniku Czerwonym. Dźwigoński Franciszek ur. 1913 w Jeleniu; Fedko Kazimierz ur. 1911 w Wielogłowach (diec. Tarnowska); Hojoł Józef ur. 1910 w Wieliczce; Jura Józef ur. 1913 w Jeleniu; Karkula Józef ur. 1912 w Ponicach; Kądziołka Stanisław ur. 1914 w Zembrzycach; Kot Stanisław ur. 1912 w Trąbkach; Michalski Władysław ur. 1913 w Chicago; Michałek Stanisław ur. 1914 w Tarnawie Dolnej; Miranów Jan ur. 1914 roku w Dobczycach; Mokosa Wacław ur. 1913 w Radomiu (diec. Sandomierska). Mróz Jan ur. 1910 w Zarzeczu Wielkim; Obtułowicz Czesław ur. 1914 w Żywcu; Przebinda Walenty ur. 1912 w Nowej Wsi Szlacheckiej; Przywara Piotr ur. 1909 w Chechłach (diec. Tarnowska); Sawicki Stanisław ur. 1912 w Osieczanach; Słowiak Władysław ur. 1912 r. w Soli; Stachańczyk Jan ur. 1914 w Ciężkowicach; Stopka Stefan ur. 1912 w Cięcinie; Stosur Jan ur. 1913 w Świdniku (diec. Tarnowska); Walancik Franciszek ur. 1913 w Słonce; Wincenciak Tadeusz ur. 1913 w Krakowie.

Święcenie Subdiakonatu ma otrzymać tegoż dnia alumn Paciorek Franciszek, ur. 1914 r. w Radziszowie.

ZBIÓRKA ULICZNA NA CELE „RODZINY SIEROCEJ" odbędzie się w niedzielę, 18 kwietnia b. r. Zbiórkę tę, jak i w ogóle stałe popieranie tej zasłużonej instytucji, gorąco polecamy uwadze naszych Czytelników.

Z Polski

WKRÓTCE ma być rozpoczęty w Rzymie proces beatyfikacyjny polskiego kardynała Stanisława Hozjusza, który wielkie dla Kościoła zasługi położył przez walkę z reformacją.

ARCYBISKUP ORMIAŃSKI ks. Józef Teodorowicz obchodzić będzie 50-lecie kapłaństwa we Lwowie w maju. Urodzony w 1864, pierwszą Mszę św. odprawił w 1887 w Stanisławowie przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej, który teraz jako jubilat ukoronuje.

MINISTER BECK powrócił do Warszawy po dłuższej nieobecności i wybiera się na wiosnę do kilku stolic z wizytami dyplomatycznymi. Naprzód spotka się z wielu politykami w Londynie na koronacji króla Jerzego, dokąd jedzie na czele polskiej delegacji (a ma wystąpić w stroju, w jakim go jeszcze nie znamy, bo do fraka na sposób dworski krótkie spodnie, pończochy i półbuciki z klamerkami). Następnie odwiedzi Paryż i Bukareszt, a podobno i Rzym.

POLSKA AKADEMIA LITERATURY po ustąpieniu Rzymowskiego musi dobrać sobie na jego miejsce nowego członka, ale sprawa kandydata wywołuje duże trudności. Posiedzenie wyborcze nie dało wyniku i według ustawy dopiero za miesiąc odbędą się wybory. Podobno ważą się losy teraz między Makuszyńskim a Wierzyńskim.

W „GAZECIE POLSKIEJ" zajdą znowu zmiany, gdyż po paru miesiącach p. Goetel zrzekł się naczelnego redaktorstwa. W prasie lewicowej zarzucano mu, że dziennik popierający czerwonych w Hiszpanii zamienił nagle na organ przyjazny dla gen. Franco.

KOMISARZEM do walki z podwyżką cen mianowano wiceministra Jastrzębskiego. Rząd w dalszym ciągu rozwiązuje kartele. Z kolei spotkało to kartele cynkowe.

CENA MĄKI, chleba i kaszy została obniżona rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych.

ZJAZD LUDOWCÓW w Racławicach nie odbędzie się, gdyż władze wojewódzkie w Kielcach, jak mówi komunikat urzędowy, stwierdziły, że organizatorzy przygotowują manifestację polityczną, gdy zgłoszony program zapowiadał tylko uczczenie rocznicy Kościuszkowskiej.

ROZWIĄZANO w Warszawie i w całej Polsce osławioną „Ligę obrony praw człowieka i obywatela" za jej stosunki z kominternem i opiekę dawaną wywrotowcom.

W OBRONIE SPOCZYNKU NIEDZIELNEGO stanął w sposób zasadniczy Sąd Najwyższy, rozpatrując sprawę pewnej pracowni krawieckiej w Wilnie, gdzie rewizja w niedzielę ujawniła normalną pracę personalu, ponieważ to jednak byli żydzi, którzy oświadczyli, że się na to godzili dobrowolnie, sąd miejscowy uniewinnił przedsiębiorcę od odpowiedzialności. Tymczasem Sąd Najwyższy uznał, że wyrażenie przez pracownika zgody na pracę w niedzielę nie stwarza żadnych uprawnień dla przedsiębiorcy, a przepisy o spoczynku wydało państwo w celu podniesienia powagi dni za świąteczne uznanych, to też wszelka w te dni praca byłaby sprzeczna z tym zasadniczym celem.

POLSKA WYPRAWA naukowa na Grenlandię pod kierunkiem dra Kosiby ze Lwowa budzi w całym kraju ogromne zaciekawienie i wywołuje liczne zgłoszenia do współudziału. Propozycje te jednak nie są uwzględniane, gdyż w skład ekspedycji polarnej wejdą tylko wybitni i doświadczeni fachowcy.

BRAK MIESZKAŃ mniejszych po miastach polskich skłonił warszawskie „Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej" do zwołania na koniec maja do stolicy kongresu, który zajmie się omówieniem pilnych potrzeb w tej dziedzinie, a głównie przyśpieszenia ustawy popierającej budownictwo odpowiednich mieszkań dla robotników i pracowników umysłowych o niskich dochodach.

ZAŻYDZONE SZKOLNICTWO. Najbardziej wysunięta na północ Dzisna, oddzielona od bolszewickiej Rosji rzeką Dźwiną czuje się pokrzywdzoną przez Kuratorium Szkolne. W gimnazjum dziśnieńskim pracują mianowicie dwaj żydzi: Ditrych Arem, wykładający od 8 lat historię i Gustaw Safrin — germanista. Omal nie powiększył grona nauczycielskiego jeszcze trzeci żyd Samuel Szulman, przydzielony w charakterze praktykanta do gimnazjum. Na szczęście w końcu lipca 1936 r. nauczyciel ten za działalność komunistyczną został uwięziony. Szkoła powszechna, licząca 16 oddziałów posiada znów dwie żydówki nauczycielki. Jedna z nich Masza Zamelinówna, uczy nawet śpiewu religijnego, a druga Stella Folkienberg jest wychowawczynią. Rodzice katoliccy złożyli do Kuratorium Szkolnego podanie, prosząc o usunięcie z pod opieki żydowskich nauczycieli działy szkolnej.

DO TORUNIA nadszedł z komitetu ostatniej Olimpiady medal dla jednego z uczniów gimnazjalnych, którego gołębie uzyskały drugie miejsce w uroczystym otwarciu Olimpiady.

——ooOoo——

Ulgi w podatku gruntowym. Płatnikom państw. podatku gruntowego, którzy wpłacą do 30 kwietnia 1937 r. całoroczną należność podatku gruntowego za rok 1937, przyznaje się 10 procent opustu od sumy wpłaconej przedterminowo, t. j. od należności II raty podatku gruntowego. Natomiast płatnikom, którzy w tym samym terminie wpłacą I-szą ratę podatku gruntowego za r. 1937 i ponadto część II-giej raty, przyznaje się 5 proc. opustu od wpłaconej przedterminowo części II raty.

Ze świata

PO OGRODACH WATYKAŃSKICH odbył Papież po raz pierwszy od choroby dłuższą przejażdżkę. Rozkład zajęć Papieża w ciągu dnia powrócił już do zwykłej normy.

OJCEM CHRZESTNYM księcia Neapolu, przyszłego następcy tronu we Włoszech, będzie Papież, który sam wyraził chęć okazania w ten sposób Swej życzliwości dla rodziny królewskiej. Dowodem tej życzliwości było również wysokie odznaczenie przez Piusa XI królowej włoskiej „Złotą Różą".

ORGAN WATYKAŃSKI „Oservatore Romano", omawiając pogodzenie się Hitlera z Ludendorfem, wyraża się, że nowopogaństwo szerzone w Niemczech dla zwalczania katolicyzmu, prowadzi naród tylko do upadku moralnego. Na zebraniach zwolenników nowej wiary niemieckiej już mówcy zapowiadają burzenie kościołów chrześcijańskich. Ostaną się tylko te kościoły, w których są cenne dzieła sztuki, ale po usunięciu z nich wszelkich symbolów religii chrześcijańskiej.

W HOLANDII kalwini przyjęli z wielkim uznaniem encykliki papieskie przeciw komunizmowi i nowopogaństwu. Kościół rzymski, piszą — jest w świecie zawsze potęgą i jeżeli Jego Najwyższy Pasterz podnosi głos w obronie zagrożonych przez złe moce zasad chrześcijańskich, to odczuwamy jedność, która nas mimo wszelkich różnic łączy jako chrześcijan. W ten sposób coraz częściej odzywają się protestanci różnych krajów.

KONGRES PAX ROMANA już 16-ty z rzędu odbędzie się w tym roku od 28 lipca do 2 sierpnia w Paryżu.

W ODPOWIEDZI na encyklikę papieską Niemcy hitlerowskie szykanują duchowieństwo katolickie w sposób przewrotny, chcąc w nie wmówić popieranie komunizmu.

PRYMAS BELGII wystąpił stanowczo przeciw organizacji rexistów, jako niebezpiecznej dla Kościoła i przyszłości narodu.

W BELGII rozegrała się w niedzielę decydująca walka między wodzem rexistów Degrellem a premierem Van Zeelandem. Wybory, mimo obaw odbyły się spokojnie i dały premierowi większe, niż się spodziewano zwycięstwo, bo 4 razy tyle głosów, ile ich zdobył tak popularny do niedawna jego przeciwnik, któremu zarzuca się popieranie hitleryzmu.

W BRUKSELI na międzynarodowym kongresie Unii związków kobiecych 250 delegatek reprezentowało 21 państw. Na czele polskiej delegacji była p. Derhałowicz, która w swoim referacie wykazywała, że kobieta ma posłannictwo apostołowania prawdy.

W BUKARESZCIE podpisała delegacja polska umowę w sprawie ścisłej współpracy między młodzieżą rumuńską a polską w sprawie wychowania fizycznego. Delegaci polscy byli na audiencji u króla, a prasa witała ich entuzjastycznie, podkreślając z zadowoleniem przyjaźń z narodem polskim.

W KRÓLEWSKIEJ RODZINIE rumuńskiej zdarzyło się coś podobnego, co w Anglii niedawno. Ponieważ książę Mikołaj, brat króla Karola, ożenił się nie za zgodą monarchy, ogłoszono dekret pozbawiający go tytułu i praw członka rodu panującego.

16 TYSIĘCY KILOMETRÓW w 94 godzinach przelecieli dwaj lotnicy japońscy z Tokio do Londynu, żywiąc się w drodze tylko ryżem i pobili rekord w locie długodystansowym.

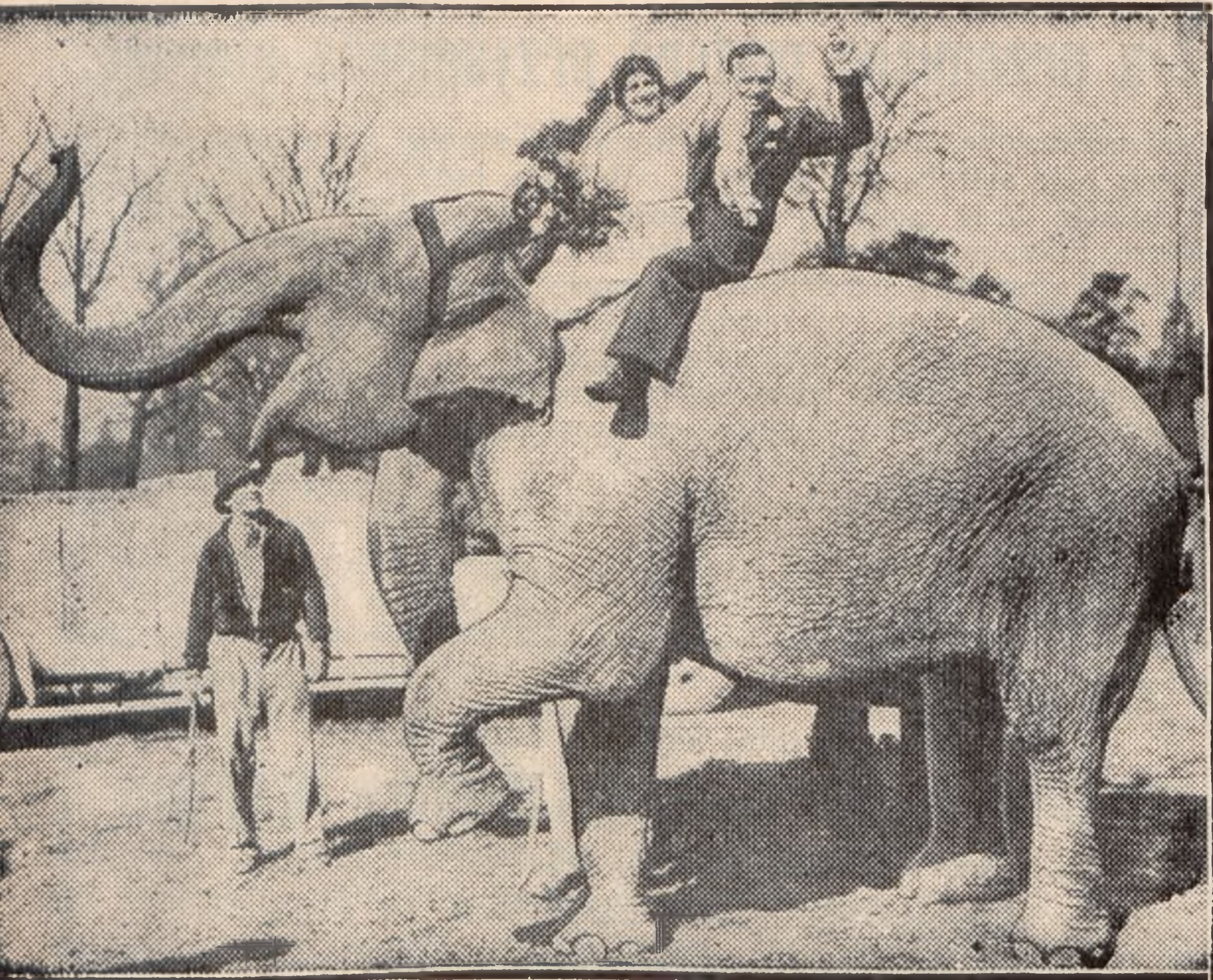
BARBARZYŃCY. Pisaliśmy o wynalazku sowieckich inżynierów w postaci zabójczego gazu, nazwanego ropą śmierci. Dziś już nadchodzą wieści, że po wypróbowaniu go na swoich więźniach, bolszewicy wysłali z Moskwy pierwsze transporty tej potwornej broni do Hiszpanii dla użycia jej przeciw powstańcom narodowym, z których bohaterstwem nie mogą sobie poradzić wojska czerwone.

POWSTAŃCY HISZPAŃSCY postanowili zatapiać wszelkie statki wpływające na wody biskajskie, a zapowiedzieli to przez radio. W ostatnich dniach wzrosło ich powodzenie na frontach. Walki o Madryt są coraz zaciętsze. Anglia sprzeciwia się wszelkiej interwencji w wojnie hiszpańskiej, co oddziała wkrótce na sytuację bojową.

WE FRANCJI najaktualniejszą sprawą stało się zagadnienie tygodnia pracy w handlu i przemyśle. Reforma dotychczasowych zarządzeń co do 40-godzinnego tygodnia pracy ma pójść w tym kierunku, by zajęcia w sklepach, bankach i biurach handlowych trwały bez przerwy, ale pracownicy zmienialiby się kolejno tak, by z nich każdy korzystał w ciągu tygodnia z 2 dni pełnego wypoczynku.

Z MUSSOLINIM spotka się wkrótce Goering, a jego wizycie rzymskiej polityczy przypisują poważne znaczenie z tego względu, że Niemcy wycofują się z hiszpańskiej wojny w przeciwieństwie do Włoch, które coraz większy udział biorą w pomaganiu gen. Franco.

ANTYSEMITYZM ogarnia coraz silniej Włochy, gdzie przeciw żydom występuje się jako przywódcom ruchu antyfaszystowskiego. Nie można być, piszą gazety, syonistą i jednocześnie Włochem. Ogłoszono w prasie nazwiska wszystkich żydów piastujących we Włoszech urzędy i domaga się wydania ustawy zabraniającej żydom pracy w urzędach i zawodach uprzywilejowanych.



Nowopoślubiona para artystów cyrkowych na słoniu powraca z kościoła

Z Krakowa

KSIĄŻĘ METROPOLITA ofiarował uniwersyteckiemu Ogrodowi Botanicznemu 30 okazów egzotycznych storczyków ze swej podróży na Filipiny. Jest to nowy dowód tradycyjnych węzłów łączących od wieków Biskupów krakowskich z Wszechnicą Jagiellońską.

TAJNYMI SZAMBELANAMI mianował Ojciec święty kapłanów krakowskich: ks. dra Józefa Kaczmarczyka, profesora Uniw. Jag., ks. dra Andrzeja Molińskiego, prepozyta parafii św. Szczepana, oraz ks. dra Józefa Rychlickiego, profesora IV gimnazjum.

ABITURIENCI gimnazjów krakowskich przed złożeniem matury wybierają się pod przewodem ks. prof. Meusa w pielgrzymce na Jasną Górę z hołdem dla Królowej Korony Polskiej.

BISKUP GDAŃSKI ks. O. Rourke odwiedził Kraków i zamieszkał u swego kolegi ks. Kuznowicza.

RZADKA UROCZYSTOŚĆ odbyła się w tych dniach w Izbie handlowo-przemysłowej. P. wojewoda udekorował złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną dyrektora Drukarni Związkowej, 78-letniego p. Józefa Dziubanowskiego, który od lat 65 pracując bez przerwy po dziś dzień w zawodzie drukarskim, wychował kilka pokoleń pracowników naszych zakładów graficznych. Do sędziwego jubilata przemawiali pp. Gnoiński, Kaplicki, Madejski, Flach, Jahoda-Żółtowski i inni. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kościele Kapucynów.

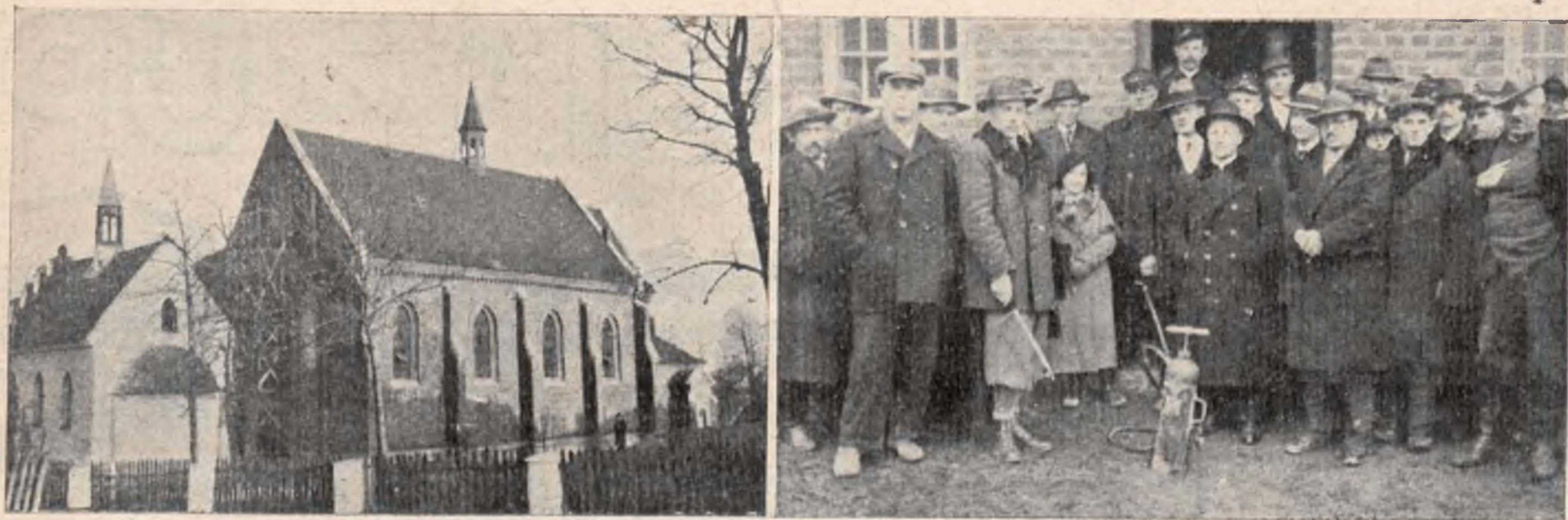
KRAKOWSKA KONGREGACJA KUPIECKA na swym walnym zgromadzeniu na wniosek p. Rąba postanowiła podjąć żywszą pracę nad unarodowieniem polskiego handlu, wzywając do tego zarówno całe nasze kupiectwo chrześcijańskie, jak i społeczeństwo, by je w tym poparło solidarnie.

EMERYCI zjechali się z całego kraju do Krakowa (było 260 delegatów) w sprawie zniesienia krzywdzącego dekretu. Rząd wprowadzi sprawę emerytów na najbliższą sesję nadzwyczajną Sejmu. Delegacja w Warszawie uzyskała zapewnienie, że przyrzeczenia dane emerytom będą dotrzymane. Emeryci jednak żądają całkowitego cofnięcia dekretu oraz powołania z powrotem do służby pracowników przedwcześnie spensjonowanych.

ZJAZD PEOWIAKÓW z okręgu krakowskiego poprzedziło nabożeństwo oraz odczyt ks. dra Machaya o encyklice papieskiej przeciw komunizmowi. Wybrano nowy zarząd z prezesem Skąpskim na czele.

OFICEROWIE REZERWY z okręgu krakowskiego odbyli zjazd, na którym obecny dowódca okręgu gen. Łuczyński wzywał zebranych do czynnej walki z komunizmem.

JEDNOLITE UMUNDUROWANIE otrzymają dorożkarze krakowscy.



W Zabierzowie stary i nowy kościół. — Uczestnicy kursu ogrodniczego przed świetlicą na plebanii.

Wesoły kącik.

NIEZWYKLE SKROMNY

— Gdybym, panno Dziuniu, był panią, nie mógłbym żyć bezemnie.

WSPANIAŁY PREZENT

— Wiesz, dostałem na imieniny zegarek.
— Idzie dobrze?
— Jeszcze jak! Godzinę robi w 50 minutach.

PISARZ

— Z czego żyje ten młody człowiek?
— On pisuje.
— Co?
— Listy do domu po pieniądze.

W mieście czy we wsi Zabierzowie

Kiedy niedawno wjeżdżałem do Zabierzowa, od razu przypomniały mi się wesołe słowa znanej ballady: „czy to pies, czy to bies?" czyli, czy to miasto, czy to wieś. W każdym razie coś pośredniego, czego nie można jeszcze konkretnie nazwać... Zabierzów mi jednak zaimponował... Czuć w nim tężyznę i rozmach nie lada. Nic dziwnego. Jest to miejscowość o wielkich możliwościach i przyszłości... Kariera ją czeka, jak artystkę, debiutującą we filmie współczesnego życia społecznego... Leży na ważnym trakcie łączącym Śląsk z Krakowem. A trakt ten... palce lizać... Asfalt lśniący w słońcu jest tak pełen „oglądy", że jedzie się jak po stole... To też szoferzy „używają" sobie jak w raju na fantastycznej wprost jeździe... Ofiarą ich „fantazji" padają psy, gęsi, kury, kaczki i wszelkie stworzenie zamyślone o niebieskich migdałkach, a nie zważające na siebie...

Kamienice dokoła rosną, jak grzyby po deszczu. Przez środek wsi biegnąca (świetnie wybrukowana) szosa, czyni z Zabierzowa miasteczko małe, a nie wioskę... Zresztą i nastrój jest tutaj miastowy... Niejeden młodzian w piękny i już wiosenny garnitur odzian spaceruje wieczorem z krewką dziewczyną, która niczem się nie różni w stroju od krakowskiej damy... Spacerują jedynie przy świetle księżyca, albowiem Zabierzów nie posiada jeszcze instalacji elektrycznej. Prawdopodobnie zelektryzują go jeszcze w tym roku, lecz na razie panują tu wieczorem egipskie ciemności...

Jest też rzeczą ciekawą, że Zabierzów mocno się dzisiaj rozbudowuje. Ludności jednak jakoś nie przybywa... Po skrupulatnym obliczeniu nie tak dawno, doszli do przekonania mieszkańcy, że jest ich około 2400. Podobno liczba ta od jakiegoś czasu maleje nawet. Kamienic jednak przybywa... Może poprawi się pod tym względem, bowiem mieszkańcy Krakowa wynajmują sobie coraz więcej mieszkań w Zabierzowie, a do Krakowa dojeżdżają koleją... (Wygodnie i tanio!) Do pracy, do szkoły... Pokój z kuchnią dostanie za 15 złotych... (A więc gdybym się nie obawiał, że Kraków się wyludni, nawoływałbym, ażeby wszyscy przyjechali do Zabierzowa...)

Ludność jest różna. Najwięcej jednak kolejarzy. (Podobno dla samych emerytów zabierzowskich przychodzi około 30.000 złotych co pierwszego...) Należałoby otaczać ich specjalną opieką, aby jak najdłużej żyli, bo co będzie, kiedy...

Mimo, że socjalizm w tych okolicach i komunizm jeszcze dotąd grasują, widomą oznaką przywiązania do religii katolickiej jest nowo wybudowany kościół. A zaczęto go już dawno... za ks. Lenarta... kilka lat temu. Kosztował ponad 90.000 zł. Nie jest jeszcze wykończony, lecz jeśli praca pójdzie w takim tempie jak dotąd, można się spodziewać rychłego i całkowitego wykończenia. Koło tej dużej budowy biega niezmordowanie jak mrówka ks. proboszcz Dusza, naprawdę „człowiek dusza", za inicjatywą którego zrobiono już tak wiele, że serce rośnie każdemu katolikowi. Ale bo też w Zabierzowie jest zrozumienie ludności dla tego wzniosłego celu, jakim jest budowa kościoła w obecnych warunkach... Pamiątką dla przyszłego pokolenia będzie ta duża budowla, której mieszkańcy tutejsi ofiarowali tak wiele, że należy szczególnie podkreślić ich ofiarność... Świadczy to nie tylko o ich wyrobieniu moralnym, ale i kulturze, której nie zadała ciosu bolesnego żadna doktryna „budowniczych świata".

Obecnie kościół wewnątrz jest odmalowany całkowicie. Ołtarz ufundowany przez tutejszych kolejarzy już od kilku miesięcy jest gotowy, a okna ozdobiły artystyczne witraże... (Pierwsza Msza św. była na Pasterce ub. roku). W szczególności zaznaczę, że witraże ufundowali: w prezbiterium: pocztowcy — witraż, przedstawiający św. Jana Kantego, Komitet Parafialny ufundował witraż, przedstawiający św. Stanisława Biskupa; robotnicy z fabryki gwoździarni i wapiennika sprawili witraż, przedstawiający św. Wojciecha... Następnie idą witraże Bractwa Różańcowego ze św. Jackiem, jako Patronem Różańca św., witraż III-go Zakonu, przedstawiający św. Franciszka, Stowarzyszenie Matek (św. Anna); Mężów (św. Józef)... Ks. Danek ufundował witraż, przedstawiający św. Stanisława Kostkę, rodzina Krezów św. Andrzeja i p. Elsnerowie, właściciele wapiennika.

Posadzki nie ma jeszcze w kościele, ale można się spodziewać, że ten stan nie potrwa długo. Mieszkańcy bowiem Zabierzowa uważają tę budowlę za swe chlubne dzieło, które świadczyć będzie o ich wielkiej inicjatywie katolickiej. To też jak już po cichu we wsi mówią, ofiarni kolejarze-katolicy przygotowują znów jakąś miłą niespodziankę dla kościoła... Należy temu czynowi tylko przyklasnąć...

Po wybudowaniu kościoła nie można jeszcze będzie spocząć na laurach... Tendencja rozwojowa Zabierzowa jest mocna, ale też i życie katolickie musi być coraz żywsze i ofiarniejsze... Akcja Katolicka musi się ruszyć i to bardzo! Na obecne warunki wielką bolączką jest brak katolickiego domu. Domu, któryby skupiał młodzież zabierzowską, dając jej godziwą rozrywkę i kulturalne wytchnienie po przepracowanym dniu... Pomyślał już nad tym Ks. proboszcz... Przyczyniły się obecnie do zrealizowania tej myśli SS. Norbertanki, które ofiarowały obszerne miejsce (parcelę), gdzie śmiało może stanąć dom katolicki. Będzie to wielką zdobyczą, jeśli zamierzenie owe przybierze realne kształty. W tej miejscowości jest rzeczą niezbędną sala odczytowa, kino, czy teatr, albowiem życie kulturalne Zabierzowa stoi na wysokim poziomie...

Pod względem politycznym jest nadzwyczaj spokojnie. Najwyżej z okolic przychodzi jakaś fala czerwona, ale jeszcze nie wyrządza szkody... Tu i ówdzie są jednostki zdecydowane socjalistycznie albo komunistycznie, ale to plama na słońcu... Ogół jest zdrowo i po katolicku myślący, popierający każdy zdrowy wysiłek społeczeństwa dla dobra naszej matki ojczyzny.

Nadmienię tylko, że illo tempore istniał krótko Legion Młodych w Zabierzowie. Obecnie na jego miejscu powstał klub sportowy „Wisła", mający dobrych graczy.

Nadmienię również, że gmina, która wielce stara się o piękny wygląd Zabierzowa i dba o jego ekspanzję na zewnątrz, myśli obecnie nad budową szkoły, ponieważ obecna jest pod każdym względem nie dogodna...

Przy takim jednak tętnie życia i zrozumieniu wzajemnym, wierzę, że w Zabierzowie powstaną jeszcze drapacze chmur...

WINCENTY KUGLIN.

DZIAŁ ROLNICZY

Dobra roślina na słabsze ziemie

Bulwa podobna jest do słonecznika, wyrasta wysoko a różni się tylko tem, że posiada drobniejsze liście i kwiaty, korzenie zaś wytwarzają zgrubienia. Uprawia się bulwę w celu wytworzenia kłębów, używanych na paszę dla świń, krów i koni. Kłęby bulwy posiadają wartość odżywczą mniej więcej równą wartości ziemniaków.

Bulwa uda się niemal wszędzie, najlepiej sadzić ją jednak na glebach **przepuszczalnych i przewiewnych**, począwszy od gleb piaszczystych, aż do gleb gliniastych. Za gleby **nieodpowiednie** dla uprawy bulwy należy uważać ziemie **podmokłe i bardzo ciężkie gliny**. W ogóle bulwa **woli ziemie pulchne**. Bulwy jako rośliny wieloletnie uprawia się zwykle poza płodozmianem, zaś wybór miejsca pod tę roślinę nie przedstawia trudności.

Uprawa gleby pod bulwę podobna jest jak pod ziemniaki, a więc najlepiej orka zimowa, pożądane jest przytem **pognojenie ziemi**. W ostateczności można ją zasadzić i na orce wiosennej, byleby była wczas wykonana.

Sadzi się bulwę w ten sam sposób, jak **ziemniaki**, najlepiej **pod znacznik w rzędach** odległych od siebie **o jakieś 60 cm., a na rzędach w odległości 30—40 cm**. Do sadzenia wybierać należy bulwy zdrowe, **średniej wielkości**, które należy umieszczać na głębokości koło sześciu centymetrów. Wielkie bulwy niektórzy krają, sposobu tego jednak polecać nie można. Przy normalnej wielkości kłębów wychodzi na **hektar 9 — 12 centnarów**. Najodpowiedniejszą **porą sadzenia** bulw jest okres wiosny, **aż do końca kwietnia.**

Przed sadzeniem bulwy nie wolno nam zapominać o nawożeniu. Obornik dobrze jest przyorać na jesieni, gdybyśmy tego nie uczynili o tej porze, to i na wiosnę możemy wywieźć gnój przykrywając go orką. Najpotrzebniejszymi składnikami pokarmowymi w uprawie bulwy jest azot, fosfor i potas. W dalszych latach użytkowania plantacji bulwy trzeba dodać wczesną wiosną na hektar 250—300 kg. supertomasyny azotniakowanej, 150—200 kg. saletrzaku i 100—150 kg. supertomasyny 30%, oraz 200—300 kg. soli potasowej 20 proc., albo podwójną ilość kainitu. Nawozy te należy wymięszać z ziemią, najlepiej przez przybronowanie.

Po posadzeniu bulw ziemię trzeba utrzymywać w czystości, t. j. bez chwastów, osiąga się to przez kilkakrotne bronowanie wzdłuż i w poprzek. Bronowanie można powtarzać w miarę potrzeby i to tak długo, aż roślinki dojdą do 5—8 cm. Wtedy bulwę obredlamy i obredlanie to powtarzamy dwa, a nawet i więcej razy. Obredlać bulwy trzeba tak długo, aż nie wyrosną one do wysokości koło jednego metra.

Bulwa zachowuje **zieloność do mrozów**, a wskutek tego kłęby jej długo rosną. Łodygi ścięte we wrześniu i październiku po pocięciu są konserwowane przez zakiszanie. Kłęby pozostawia się zazwyczaj w jesieni nie wykopane, kopie zaś się je w końcu zimy i na początku wiosny.

Ze względu na małe wymagania i pewne plony bulwa nadaje się do uprawy w okolicach ubogich w paszę i o glebach płytkich, kamienistych lub piaszczystych.

Wiosną w kurniku

Wiosna jest najważniejszą porą w kurniku. Od tego, czy hodowca będzie miał wczesne silne kurczęta, zależy w znacznej mierze opłacalność hodowli. Wiadomo bowiem, że najlepiej **płacą jaja jesienno-zimowe, a te niosą wyłącznie kokoszki z marcowych i kwietniowych lęgów**. Dzieje się to dlatego, że młode jednoroczne kury nie pierzą się równocześnie ze starymi, a więc nie przerywają jajonośności.

Rasy lekkie, jak Leghorny i Zielononóżki można później wylęgać, niż rasy ciężkie, np. Karmazyny. Ale i te powinno się wylęgać najpóźniej do połowy maja.

Badania wykazały, że najwięcej zapłodnionych jaj otrzymuje się od sztuk, którym do paszy dodaje się duże ilości karmy zielonej. Na wsi o to nie ma trudności, ale w osiedlu podmiejskim nieraz trudno o zielsko. Zielonki można zastąpić skiełkowanym owsem, siekaną kapustą świeżą lub kwaszoną, jarmużem lub drobno siekaną marchwią i t. p. Co się tyczy zadawania paszy wiosną, to przerywamy dawanie karmy miękkiej na ciepło.

W kurniku trzeba zrobić gruntowny porządek — usunąć nawóz, jeśli był w zimie podścielany. Ściany wybielić, zalepiwszy wszystkie szpary. **Bielić** najlepiej następującym roztworem: 20 litrów mleka wapiennego, 1 litr nafty, pół litra kreoliny, 1 kg. soli kuchennej, pół kg. mąki ryżowej.

Okno należy wymyć doskonale, grzędy oskrobać, wyszorować wodą z ługiem lub zmienić zupełnie na nowe. Podłogę zmieść porządnie, sprawdzić, czy nie ma szpar — jeśli są, zalepić je kitem i wyszorować wodą z ługiem. Gniazda od jaj wyszorować i dać im świeżą podściółkę. Kury nasadzać w miejscach zacisznych, lekko przyciemnionych. Na spód gniazda dać kawał darni, a na to dopiero grube siano. Nie podkładać kwoce jaj odrazu, tylko dać najpierw podkładki gipsowe, a dopiero gdy się dobrze zasiedzi, podłożyć jaja. Obok gniazda kwoki powinno być zawsze naczynie z piaskiem i popiołem, aby mogła używać kąpieli. Nasiadkę żywić należy obficie czystym ziarnem, najlepiej mieszanką owsa, jęczmienia, pszenicy i kukurydzy w równych częściach. Świeżej wody nie powinno jej nigdy brakować.

Wykłutym **kurczętom przez pierwsze 48 godzin nie dajemy nic jeść.** Po upływie tego czasu podajemy im czystą wodę i sypiemy trochę piasku z drobno tłuczonymi skorupami od jaj i węglem drzewnym. Ułatwia to trawienie. Jako **pierwszy pokarm dajemy kurczętom serek jajeczny**, zmieszany z tartą bułką, w dwie godziny później zieleninę, potem drobną **kaszę tatarczaną lub jaglaną**. I tak w czasie 1-go tygodnia dajemy te pasze co 2 godziny w takiej ilości, w jakiej kurczęta zdołają zjeść w ciągu 15—20 minut. **Po upływie 7 dni** przestajemy dawać serek jajeczny, a do picia podajemy kwaśne mleko, serwatkę lub maślankę. Kaszę jaglaną i tatarkę stopniowo zastępujemy śrutą zbożową złożoną z owsa, jęczmienia, pszenicy, kukurydzy, konopi, siemienia lub słonecznika. Mieszanki tej zadajemy tyle, wiele kurczęta w ciągu 15 minut zdołają zjeść. Od 2 do 4 tygodnia karmimy pisklęta 5 razy na dzień, od 4 do 6 już tylko 4 razy. **Sześciotygodniowe sztuki** w ten sposób żywione powinny być tłuste, dobrze wyrośnięte i doskonale opierzone. Po tym czasie mogą być traktowane, jak stare kury. Gdyby pojawiła się u kurcząt **biegunka**, to wtedy jako podstawową karmę dajemy **ryż gotowany na sypko**, a do picia czystą wodę.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wywóz zboża zupełnie wstrzymany. Rząd w obawie o znaczne podrożenie środków żywności, z powodu zwyżki cen zbóż chlebowych, wydał zakaz wywozu zboża z kraju. Wprowadzone też zostały normy przemiałowe w wysokości 70 procent wymiału ziarna żytniego i 65 proc z pszenicy. Zarazem postanowiono dopuścić dodatkowy przywóz pasz w celu zmniejszenia spasania inwentarzem zboża. Zarządzenia te świadczą, że w kraju zapasy ziarna już są na wyczerpaniu.

Kredyty siewne dla rolników. Uruchomione przez Państw. Bank Rolny wiosenne kredyty siewne są udzielane na następujących warunkach: kredyt jest jednoroczny, płatny w 3 ratach bez prawa przedłużania. Oprocentowanie 7 i pół proc. w stosunku rocznym. Jako zabezpieczenie kredytu należy przedłożyć weksel z żyrem dwu osób majątkowo odpowiedzialnych. Wysokość udzielanych pożyczek na powyższy cel nie może przewyższać w zasadzie 50 złotych na 1 hektar ziemi.

Jaki jest stan ozimin? Ze sprawozdania Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że stan ozimin jest niezadawalający. Jest on gorszy, niż zeszłego roku w tym czasie. Na ten stan wpłynęły chłody i słoty jesienne, następnie silne mrozy styczniowe, przy braku pokrywy śnieżnej. Wiele jednak jeszcze będzie zależało od przebiegu pogody w porze wiosennej i letniej. W sprzyjających warunkach wiele zasiewów ozimych może się jeszcze dobrze rozwinąć i wydać plon obfity. Obecnie wszelkie przewidywania co do tegorocznych urodzajów są przedwczesne.

Z giełdy zbożowej. W Krakowie płacono za 100 kg.: żyto 24,80 do 25 zł.; pszenica 29.75—30; jęczmień 23.75—24; owies 23.50—24; mąka żytnia razowa 34.50—35.



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas“, ul. św. Jana 7.

Najliczniejsza rodzina na świecie: P. p. Johnson z Akeley w Ameryce wraz ze swymi dziećmi, których było 21. Z tej liczby przy życiu i w dobrym zdrowiu pozostało 18.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — W jednej gazycie cytałem, ze w jednem banku poznańskiem jest ino dziewiąci derektorów, których pensyje wynosą sume 42.300 złotych, a pensyje 118 urzędników w tem samem banku wynoszą 40.500 zł., cyli ze jeden derektor bierze tela co trzynastu urzędników! Wedle prawa Boskiego naturalnego, demokracyjnego i ludzkiego, to ozrachunek tych pensyji w banku tak wyglądo, jak zeby jeden derektor trzynaście razy więcej sie ucył w skołach, jak jeden urzędnik, trzynaście razy więcej pracowoł, jak jeden urzędnik, trzynaście razy miał większą duse, serce i zołądek, trzynaście razy więcyj babów i dziecek, jak ten jeden urzędnik i jak ten trzynaście razy więcej pokojów, zeby w nich swoją rodzinę pomieścił. Powiadają, ze trzenastka, to jest niescęsna, fatalno licba, w co jo ale Bartos Gaduła nie wierzę, bo ozeniłem sie trzynastego września, a nie zgorzy mi sie z mojąm powodziło, w tem ale banku poznańskiem i ponoś we wszyśkich bankach ta trzenastka jest tak fatalno, niescęsno i niesprawiedliwo, nawet bardzo brzyćko niepocytalna. A cóż dopiero powiedzieć o róznych fabrykach, kopalniach, kartelowych, monopolowych interesach, w ktorych jeden derektor pobiera taką pensyją miesięczną, jak zarobek miesięcny kielkuset robotników... W tem miejscu mam ochotę wypluć z gęmby takich kiełka duzych, kudłatych słów, jak baraniato copa, ale ni mogę, bo by je cenzura mogła wycirpać z nasego „Dzwonu Niedzielnego“ i Ks. Redaktorowi narobiłbem kłopotu.

Cytołem tes w gazytach, co posłowie w sejmie zacenają mruceć i skarzyć sie, ze mają za małe dyjety, bo mniejse, jak we wszyćkich insych państwach. Tysiąc złotych miesięcnie, jazda koleją w pierwsej klasie zadarmo, honor poselski, to jest niby dla nich krzywda, za małe wynagrodzenie. Trzydzieści dwa złotych z grosami dziennie, to mało! Zeby to skarżył się taki pan poseł, jak książę Radziwiłł, to mozeby i mioł racyją, ale sąm tam w sejmie i tacy, co przed poselstwem za półtora, 2 złote pracowali, a moze i tego zarobić ni mogli. Ze tam kielkanaście dni w roku posłowie obradują, słuchają, jak drudzy coś godają, a sami ni mają gowy ani gęmby potemu, aby ją w sejmie otworzyć, a sąm tam i tacy, to im za małe dyjety poselskie. Moze ktoryś z posłów, powiedziołby mi, ze posłowie to sąm wybrańcy narodu, mający u niego powazanie, zasługi i zaufanie, to jo mu na to odpowiem: — Iiii panie posełku, wybory jesce takie, jak te ostatnie były, to podobne do loteryji klasowej scęście. Postawią sie przeważnie sprycíorze, na liście rządowej, trefią los poselski, albo przez cudowne pomnozenie numerków, zostaną posłami, to nie jest znowu takąm wielkąm zasługą, zaufaniem i powozaniem narodu. Postarojcie sie wy panowie posłowie, co wam 30 zł. dziennie poselskiej dyjety za mało, postarojcie sie, zeby milijony narodu w Polsce miało 30 grosy dziennie dochodu, a wtedy mozecie sie dopominać nawet o dubeltową dyjetę poselską! Poza temi kielkunastoma, kielkudziesięciu dniami obradowanio w Sejmie, pracują poniektorzy posłowie w terenie, ale to dlo siebie, coby ten teren obrobić na przyszłe dlo siebie wybory, aby mogli dalej te za małe dyjety pobierać... A przecież poseł jest nie dlo siebie, ino dla dobra całej Polski.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.